Nr. 1 i 2. We Lwowie Wtorek dnia 2 Stycznia 1900 r. Rok XXXIII.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, plac Marjacki l. 6 i 7 i Biuro dzienników Ludwika Plohna ulica Karola Ludwika l. 9.
We Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik's Nach., Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 18. rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne kommunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatna korespondencja 12 i nekrologia 20 centów od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Przedpłata wynosi we Lwowie:
Rocznie 18 zł. — półrocznie 9. zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“ plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr. 171
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Numer „Dziennika Polskiego“ kosztuje 6 ct.

Od Administracji.

Celem uregulowania nakładu upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty, której warunki podano w nagłówku obok tytułu dziennika.

Zwracamy uwagę, że prenumeratorowie *Dziennika Polskiego* mogą otrzymywać

„BLUSZCZ“

po bardzo zniżonej cenie (50 względnie 80 ct.)

jakoteż

Kalendarz humorystyczny „ŚMIGUSA“

(po 40 ct. z przesyłką pocztową).

Podarek noworoczny.

Lwów 31 grudnia.

Nikczemne prusactwo dało znów folgę swej odwiecznej, ślepej, żywiołowo — rzec można — zapamiętałej nienawiści do Polaków... Wszystkich urzędników polskiego pochodzenia w Księstwie i Prusach zachodnich, przeniesiono gromadnie w głąb prowincyj niemieckich. Barbarzyński ten krok rządu pruskiego, podszepnięty mu niezawodnie przez wszechwładną dziś w Berlinie — o ile dotyczy Polaków — hakatę, przypomina żywo czasy w Królestwie Polskiem, po nieszczęsnej kampanji naszej w r. 1863/4 z carstwem rosyjskiem, kiedy to urzędników Polaków rząd petersburski bez żadnej racji wyganiał z ziem polskich w głąb Rosji. Tam jednak i wtedy mógł ten rząd — dodajmy ponadto despotyczny — przytoczyć, na jakie takie swoje usprawiedliwienie wobec Europy, że tak postępuje po drakońsku z prawa odwetu na zrewoltowanym i na nowo podbitym kraju. Lecz tutaj, w Poznańskiem, konstytucyjny rząd pruski nie miał chyba ni potrzeby, ni okazji, mordem i pożogą „uśmierzać“ naród zbuntowany, nie ma też na uzasadnienie tego kroku ani jednego argumentu, choćby sztucznie naciągniętego, na jakiejś „racji stanu“ pozornie opartego. Polacy pod zaborem pruskim — piastujący urzędy państwowe bardzo nielicznie, w stosunku do tubylczej ludności polskiej — nigdy nie ściągnęli na siebie najlżejszego zarzutu, czy to stronniczości, czy szowinizmu, czy wreszcie wiarołomstwa wobec niemieckiego państwa.

Najlepszym tego dowodem fakt, że pomimo ustawicznego ujadania sfory hakatystycznej na wszystko, co polskie, nigdy i nigdzie nie podnoszono do tej pory inwektyw, ani w organach hakaty, ani w sejmie, ani wreszcie w reichstagu, przeciw urzędnikom polskiej narodowości. Więc co właściwie spowodowało pp. Miquelów i tow. do takiego barbarzyństwa? Chyba ta jedna racja, jaka zawarta jest w wilhelmowskiem *sic volo — sic jubeo*, chyba to jest prostym aktem zemsty na społeczeństwie polskiem, za postawę jego reprezentantów w parlamencie, w kwestji kanałowej i pomnożenie floty. Inaczej niepodobna wytłumaczyć sobie takiej decyzji rządu centralnego. Staje ona godnie obok najzłośliwszych pomysłów eksterminacyjnych w czasach Murawiewa w prowincjach zabranych i pogłębia znacznie przepaść, która z dawien dawna oddziela nas od dzikiego, barbarzyńskiego krzyżactwa...

Mylą się jednak hakatyści — a wraz z nimi ministrowie pruscy w Berlinie — jeśli sądzą, że sposobem pastwienia się zwierzęcego nad narodem polskim, zdławią go, zdziesiątkują i wreszcie po szeregu lat zniszczą! Nie dokonały tej szlachetnej misji rządy rozbiorcze przez cały w. XIX., choć każdy z nich z całej duszy ku wytępieniu Polaków się wysilał, to tem mniej nie powiedzie się Prusakom eksterminacja braci naszej w w. XX tym! Paru miljonów ludności polskiej żadna siła ludzka — nawet tak potężnego mocarza, jak król pruski — nie zdoła wygnać ze swoich sadyb, a choćby tylko z całej ludności naszej garstka chłopów siermiężnych się ostała, to Bóg łaskawy pomnoży ją, jako piasek morski i prędzej później przyjdzie do obrachunku z nikczemnem prusactwem...

„Dostojni“ dziennikarze.

Ciągnący z trudem nieraz swe taczki dziennikarskie „żurnaliści“, mogą się od czasu do czasu pocieszyć tą myślą, iż kolegują, choć zresztą na bardzo wielką odległość z dziennikarzami, w których prawdziwa krew błękitna płynie. Dość powiedzieć, że istnieje na świecie król, prawdziwy koronowany i dynastyczny król, który „pisze do gazet“. Uprawia on nawet to pisanie z wielkiem zacięciem i zamiłowaniem. Jest to sędziwy norwesko-szwedzki król Oskar. Tajemnica ta wykryła się dopiero niedawno. Artykuły, które pisało pióro królewskie, były naturalnie treści ściśle i specjalnie politycznej. Pierwsze artykuły królewskie skierowane były przeciw ministerstwu br. Duglasa. Napisane były z ogromną siłą i obfitowały w moc argumentów przekonywujących. Artykuły wywołały wielką wrzawę w świecie politycznym. Podejrzywano i domyślano się, że je pisał tajny sekretarz króla, minister Forssell. W końcu przecież tajemnica wyszła na jaw. Przekonano się, że królewskie pióro przepada za polemiką na tle kwestyj politycznych. Przekonał o tem wszystkich bardzo świeży przykład. Bardzo poważny dziennik stolicy napadł w artykule wstępnym bardzo ostro na ministra wojny v. Rappe. Król, któremu Rappe szedł bardzo na rękę, był oburzony. Siadł w tej chwili i napisał ciętą odprawę. Jeszcze manuskrypt nie wysechł, a już redaktor owego pisma, wezwany telefonicznie, zjawił się w gabinecie królewskim.

Po chwili zawiązała się między królem a naczelnym redaktorem owego pisma tej treści rozmowa:

Król: Chciałbym jutro widzieć w pańskim dzienniku wydrukowaną odpowiedź na artykuł, który się ukazał przeciw ministrowi Rappe. Czy mogę ją panu przeczytać?...

Redaktor skłonił się z uszanowaniem. Król odczytał szybko swój manuskrypt i rzekł z uśmiechem:

Wyobrażam sobie, iż pan tu i ówdzie nie zgodzi się z moimi argumentami, niechże pan jednak mimoto obchodzi się z moimi delikatnie!...

Na to redaktor i wydawca skłonił się i rzekł:

— Pewnie, najjaśniejszy panie, ale nasze pismo hołduje tej zasadzie, iż równe prawo dla wszystkich...

Król Oskar roześmiał się na tą odpowiedź dobrotliwie i serdecznem uściśnieniem ręki pożegnał redaktora.

Takim jest król Oskar, jako dziennikarz.

W Rosji działają obecnie jako dziennikarze trzej książęta: Meszczerski, Uchtomski i Barjatiński. Pierwszy jest reakcjonistą, drugi konserwatystą, trzeci liberałem. Wszyscy trzej jako dziennikarze cieszą się niezmiernym wpływem, z którym się wszyscy liczą.

Z Polaków w liczbie „dostojnych“ dziennikarzy wymienićby należało ks. Radziwiłła i hr. Tarnowskiego. Pierwszy znany jest jako wydawca i redaktor „Biblioteki warszawskiej“, drugi jest więcej pisarzem politycznym i historjozofem, niemniej jednak chwyta od czasu do czasu za pióro, aby w łamach *Czasu* odprzeć zarzuty czynione partji stańczykowskiej, której obecnie jest widomą głową. Znakomity znawca literatury ojczystej i jeden z najlepszych dzisiejszych stylistów polskich, jest jako historyk tylko doktrynerem i propagatorem idei usławionej „szkoły krakowskiej“, jako pisarz zaś polityczny jest zbyt — tendencyjnym jako dziennikarz — jest zdecydowanym stańczykiem.

Przesiedlenie urzędników.

W *Dzienniku poznańskim* czytamy: W czasie święta Bożego Narodzenia oświadczono znacznej liczbie urzędników pocztowych narodowości polskiej, że z dniem 1-go kwietnia r. b. nastąpi ich przesiedlenie do zachodnich prowincji. Smutnemu temu losowi ulegli pp. wyżsi asystenci Dybizbański i Kalawski, przeniesieni do Hanoweru, Espenner do Liebenwerda, Krause do Delitsch, Nyman do Sonnenberga (księstwo S.-Main), Żołądkiewicz do Gera. Prócz tych wymienionych, którzy wszyscy w Poznaniu urzędują, otrzymali takie samo rozporządzenie pp. Kantorski w Lesznie, Pietrucha we Wschowie i Urbański w Śremie; miejsca ich przyszłego pobytu oznaczyć jeszcze nie umiemy.

Panowie ci są już wszyscy starszymi urzędnikami i prócz p. Żołądkiewicza, ojcami rodzin, a p. Espener jest dopiero od trzech lat w Poznaniu, przybywszy tu z Berlina na swój koszt. — Nieetatowego asystenta pocztowego p. Siarczyńskiego, przeniesiono od Nowego roku do Kistrzyna.

Widzimy więc, że tu nie dokonano tak ulubionego niekiedy przesiedlenia „w interesie służby“, lecz wykonano znów kawał systemu politycznego, przez ryczałtowe przeniesienie polskich urzędników w niemieckie strony bez służbowego powodu, bo na żadnym z rugowanych nie ciąży bodaj najmniejszy zarzut.

Pan sekretarz stanu v. Podbielski, którego „dziad jeszcze mówił po polsku“, zapewne zechce w parlamencie dać odnośne wyjaśnienia, co znaczy ten grom, rzucony na spokojne, pracowite rodziny polskie, których ojcom tylko zarzucić można, że są Polakami.“

Kłócie szpilkami.

W *Dzienniku śląskim* czytamy: Towarzystwo polsko-katolickich mężów i młodzieńców w Siemianowicach zamierzało urządzić w drugie święto Bożego Narodzenia przedstawienie teatralne. Odegrane miały być następujące trzy sztuki: „Łobzowianie“, Adam i Ewa“ i „Słowiczek“. Wzmiankowane towarzystwo wręczyło na czas policji w Siemianowicach owe sztuki wraz z tłómaczeniem niemieckiem do przejrzenia, z prośbą o odnośne pozwolenie, na co otrzymało odpowiedź, która brzmi po polsku:

Urząd policyjny.

„Siemianowice, dnia 23 grudnia 1899.

Na zapytanie z dnia 10 bm., odnoszące się do mającego być dnia 26 bm. urządzonego polskiego przedstawienia teatralnego na sali Schwetera donosimy niniejszem, że na urządzenie tego przedstawienia tylko w takim razie pozwalamy, jeżeli takowe rozpocznie się dopiero o godz. 7 wieczorem, a o godz. 10 wieczorem się zakończy i jeżeli jedynie na sali Schwetera urządzonem zostanie. podp. *Bundel*“.

Towarzystwo otrzymało zatem „pozwolenie“ na urządzenie polskiego teatru, który jedynie na sali Schwetera miał być urządzonym i rozpocząć się najrychlej o godz. 7 wieczorem, a skończyć najpóźniej o godzinie 10. Chociaż było to niezwykłe ograniczenie czasu, to byłoby się towarzystwo zastosowało do tego, gdyż trzy godziny czasu na uczciwą zabawę byłyby wystarczyły, skoro pruska policja nie chce pozwolić na więcej. Tymczasem od tej samej władzy otrzymał właściciel sali pan Schweter w Siemianowicach następujący ciekawy list:

Siemianowice 28 grudnia 1899.

„Przez powtórnie udowodnione i faktyczne odstąpienie swojej sali tutejszemu towarzystwu katolickich mężów i młodzieńców, ażeby w niej swoje zebrania i zabawy urządzało, stał się pan niegodnym ulgi przedłużenia czasu policyjnego i donosi się panu z polecenia pana landrata, że skoro pan w dniu 26 grudnia rb. lokale swoje owemu towarzystwu da do rozporządzenia, od tej chwili panu nocna koncesja z dnia 9 listopada 1885 roku odebraną zostanie, a pan w razie przekroczenia niniejszego rozporządzenia spodziewać się może kary do 60 marek.

podp. *Bundel.*

Wobec tej niesłychanej przeszkody ze strony landrata katowickiego i policji siemianowickiej nie dał oberzysta Schweter sali, wskutek czego teatr nie mógł być odegrany.

Dziennik Szląski z powodu tego pisze: „Takiego dobrodziejstwa doczekała się ludność polska ze strony władz! Niech lud polski sobie to spamięta. Spodziewać się należy, że posłowie nasi poruszą tę sprawę w sejmie pruskim i powiedzą ministrowi, jak wygląda bezstronność i prawo, jak się je wykonywa wobec polskiej ludności.

„Radzimy p. Schweterowi, aby policji i landratowi wytoczył proces; tak samo niech towarzystwo się broni, jak najlepiej będzie mogło. Wszyscy zaś zastanówmy się nad naszem położeniem, nad tem, że każą nam we wojsku służyć, podatki płacić i różne ciężary ponosić, ale w tym przypadku i w wielu innych obchodzą się z nami, jakobyśmy byli obywatelami drugiej klasy. Jest to sprawiedliwie?“

O zatokę Delagoa.

Zatoka Delagoa o której — jak z telegramów wiadomo — *Berliner Local Anzeiger* podał drastyczne, a rzekomo prawdziwe szczegóły, zajmuje coraz żywiej opinię publiczną. W doniesienie, iż Anglja już wkrótce zajmie tę zatokę, wielu nie wierzy, wielu jednak widzi w tem zapowiedź, że Anglja gotowa ewentualnie zatokę gwałtem zająć, jeżeli zakłady o kupno się rozbiją. W Londynie szczegóły podane przez *Berl. Anzeigera* wywarły wielkie wrażenie, ale wrażenie to nie jest ujemnem lecz dodatniem. Opinja angielska uważa zabór zatogi Delagoa za ostateczną, a nieuniknioną deskę ratunku. *Daily Mail* powiada, że przez Delegoa płyną nieprzerwanym szeregiem rekruci przybrani za kupców, majtków, lekarzy, rzemieślników itp., a cała ta fala ludzi idzie wprost do Transwaalu, by tam czemprędzej wstąpić do armji Boerów. Uważają przeto i w Londynie i w Capetown za rzecz konieczną, aby Anglja, nie czekając na dalszy rozwój układów zabrała zatokę i sąsiednią kolej transwaalską na pewien czas i z tem zastrzeżeniem, gdyż inaczej wojna trwać może w nieskończoność. Tak twierdzi przynajmniej *Daily Mail.*

Times rozbiera sprawę tę ze stanowiska prawnego, międzynarodowego i wszelkich możliwych ewentualności, a ostatecznym rezultatem jego wywodów jest zaadresowana do ziomków przestroga, aby w sprawie Delagoy nie wyrokowali już teraz, albowiem wykonanie zaleconej przez nich recepty łatwo mogłoby narazić Anglję na zawikłania o wiele gorsze, nieszczęśliwy zatarg transwalsko-orański. Inne pisma londyńskie podzielają raczej zapały *Daily Mail* i mówią już bez osłonek, że najlepszą radą jest rychły zabór Delagoy. Tłumny przypływ podejrzanych ludzi przez Laurenco-Marquez do boerskich republik jest dostatecznym w tym względzie pretekstem, a przytem należy pamiętać, że szczęście idzie w parze zwykle tylko z odwagą i determinacją, co już Rzymianie znali, mówiąc: *„audaces fortuna adjuvat.“* Europa od Delagoy daleko, a zanimby które mocarstwo zdobyło się na jaki realny protest, jużby tymczasem i Transwaal i Oranja leżały u stóp Robertsa... a to jest rzecz główna.

Rząd angielski milczy uporczywie, ale jest to widocznie milczenie sfinksa, dające wiele do myślenia. Według wszystkiego, co się dzieje, nicby nie było dziwnego, gdyby już wkrótce nadeszła wiadomość, że Anglja zatokę Delagoę zabiera.

O szóstej i siódmej dywizji głoszą telegramy londyńskie, że wylądują one, jak wszystkie inne, bądź w Capetown, bądź bądź w Durbanie — lecz któż może ręczyć, że nie ukażą się nagle w porcie Laurenco-Marquez?

Tajemnicza historja.

Petersburg 27 grudnia.

Mówią tu wiele o tajemniczej historji, która się wydarzyła z początkiem b. m., a zakończyła się śmiercią przybyłego tu niedawno Anglika Jamesa Marelanda. Rzecz się miała tak: Jedna z tutejszych fabryk zakupiła nowe maszyny i dla ustawienia ich sprowadziła z Manchesteru montera Jamesa Marelanda. M. pospieszył na wezwanie i 10 b. m. stanąć miał w Petersburgu. W drodze zachorował ciężko, w Berlinie przeleżał kilka dni w szpitalu, a dojeżdżając do Petersburga, czuł się tak niedobrze, że chorobliwym wyglądem swoim zwrócił uwagę współpodróżnych. Jeden z nich, dowiedziawszy się, że Anglik nie rozumie ani słówka po rosyjsku, wysiadając na stacji w Gatczynie, powiedział to podoficerowi żandarmskiemu, który znowu ze swej strony polecił obcego podróżnego opiece nadkonduktora. Nadkonduktor otrzymał notatkę, zawierającą adres fabryki w Petersburgu, która wzywała Marelanda.

Mareland przybył do Petersburga 11 grudnia. W 2 dni później znaleziono go w pobliżu jednego z przytułków noclegowych skurczonym i przemarzniętym do kości. Stróże, którzy go podnieśli z ziemi, zdecydowali, że jest pijany i odesłali go do cyrkułu dla wytrzeźwienia. Domniemany pijak miał na sobie filcowe buty, okrycia głowy nie było. Nazajutrz rano zauważone dopiero, że jest ciężko chory. Miał silną gorączkę i bredził w jakimś niezrozumiałym dla nikogo języku. Wtedy przypomniano sobie o Angliku z dworca warszawskiego i ciężko chorego odesłano do konsula angielskiego, który polecił umieścić go w szpitalu niemieckim. Lekarze szpitalni, po zbadaniu chorego, wpadli w najwyższe zdumienie. Nieznajomy, podniesiony na ulicy jako pijany, był w istocie ciężko chory: ręce, piersi, skóra na brzuchu odmrożone; nadto wszystkie objawy tyfusu głodowego, a na nogach ślady bolesnych uderzeń. W szpitalu zrobiono wszystko, co tylko można było; nic to jednak nie pomogło, chory nie odzyskawszy przytomności, zmarł nazajutrz. Przed śmiercią bredził ciągle, to o rodzinie, to o tem, że go jakichś dwóch napastników wciąga przemocą do pokoju, biją go, a on bezbronny. Dokonana na zwłokach sekcja stwierdziła, że M. umarł z głodu i skutkiem gangreny na odmrożonych częściach ciała.

Co się ze zmarłym stało w Petersburgu, dotąd nie wyjaśniono. Śledztwo, przeprowadzone przez konsulat angielski stwierdziło, że nadkonduktor wysadził M. z wagonu i oddał go wraz z notatką, otrzymaną w Gatczynie, pod opiekę podoficerowi żandarmskiemu. Mareland miał przy sobie monetą rosyjską 28 kop., a nadto zegarek i łańcuszek, a odziany był w ubranie marynarkowe, palto i kalosze. Podoficer wyprowadził M. przed dworzec, zawołał policjanta, któremu polecił, ażeby obcego podprowadził do dorożki i zapisał jej numer. Policjant opowiedział, że M., w chwili, kiedy on wołał dorożki, znikł bez śladu. Opowiadania tego śledztwo jednak nie potwierdziło. Dalsze wypadki, aż do znalezienia M. w pobliżu przytułku noclegowego, pokryte są ciemnością.

Do konsula angielskiego zgłosił się jeden z przedstawicieli miejscowej kolonji angielskiej [illegible] historję następującą: Pewnego dnia [illegible] przejeżdżać kanałem obwodowym. Na brzegu [illegible] ludzi, śmieją się, stoi i przyglądają. W środku [illegible] ktoś bez czapki, wymachujący [illegible] i opowiada [illegible] niezrozumiałym językiem. Na zapytanie, co się tu stało, otrzymał odpowiedź: „Niech się pan nie boi, my znamy go, to pijak.“ Pijakiem tym był prawdopodobnie Mareland.

Śledztwo w tajemniczej tej sprawie toczy się w dalszym ciągu.

Fenjanie.

Z powodu groźby Fenjan w Stanach Zjednoczonych, że w celu przyniesienia dywersji Borrom, wpadną do Kanady, dzienniki londyńskie przypominają dzieje tego tajnego stowarzyszenia irlandzkiego, opierając się na dwutomowem dziele Rutherforda „Secret history of the Fenian conspiracy.“

Fenjanie (nazwa pochodzi od słowa staroirlandzkiego „Fiann“ — wojownik) powstali w zimie 1861 — 1862 jako opozycja przeciwko ugodowej polityce O'Connella.

Założycielami związku byli John O'Makoney w Stanach i James Stephens w Irlandji. Wojskowo wyrobili swych zwolenników w wojnie domowej amerykańskiej, zbierano broń i pieniądze, lecz rząd angielski we wrześniu 1865 r. spostrzegł niebezpieczeństwo i uwięził w Dublinie głównych spiskowców. Pomimo to inni w r. 1866 urządzili [illegible]

Nowe książki.

Władysław Lubicz: *„Oko Proroka czyli Hanusz Bystry i jego przygody“* — powieść. Nakładem Macierzy polskiej, Lwów 1899. — Rzecz napisana w formie pamiętnika, maluje dzieje i losy Hanusza Bystrego, syna włościanina, na tle historycznem z początków XVII wieku. Ów Hanusz, dostał od kozaka Bedryszki do przechowania olbrzymi djament, zwany „Oko Proroka.“ O posiadanie tego klejnotu walczą rozmaici ludzie, Hanusz zaś, dochowując święcie złożonej przysięgi, broni go wśród przejść wszelkich. Ostatecznie udaje mu się zwrócić skarb właścicielowi. Ratuje także ojca, jęczącego w tureckiej niewoli i wreszcie stawszy się człowiekiem zamożnym, osiada na ojcowiźnie, którą mu źli ludzie wydrzeć chcieli. — Jest to naturalnie tylko szkielet fabuły, która jest niezwykle zajmująca i barwna — i odtwarza w sposób popularny, nawet dla maluczkich przystępny, ludzi i świat z przed lat dwustu kilkudziesięciu. W książce przeznaczonej dla ludu, stanowi to niepospolitą zaletę, a równocześnie świadczy o wielkim talencie i zdolnościach pisarskich autora. Zarówno ta okoliczność, jak i język, którym pisana jest książka, dostosowany wybornie do tła historycznego, a czysty i piękny, każą pod pseudonimem domyślać się pisarza pierwszorzędnej wartości. „Oko Proroka“ zdobędzie niewątpliwie w jaknajszerszych warstwach zasłużoną popularność.

Marja Komarnicka: *„Baśnie Psalmodje“*. Nakładem J. Fischera. Warszawa 1900. — Książka ta nie nadaje się zapewne dla pensjonarek, zaznaczyć jednak trzeba, że autorka pomimo, iż wyraża się z nowożytną swobodą, nie przekracza nigdy granic przyzwoitości. W poezji jej, nawskróś modernistycznej, nie ma naturalnie ani prostoty, ani ścisłej konsekwencji, ale jest wiele prawdziwego piękna, uczucia i przepysznie kreślonych obrazów, zyskujących tembardziej na oryginalności, że podane są w formie archaiczno-psalmodyjnej. Do najlepszych utworów w książce należą: baśń „Andronice“, oraz trzy psalmy: „Do Pana“, „Pan kona“ i „Tęsknota“.

Jan Grzegorzewski. *„Rok przewrotów“* (Bulgarja w r. 1885 i 1886). Nakładem St. Sułkowskiego, Lwów 1900. — Rzadko się spotyka dzieło poważne, omawiające przeważnie sprawy polityczne i ekonomiczne, któreby w równym stopniu jak książka p. Grzegorzewskiego zainteresować mogło szerszy nawet ogół. Jestto przedewszystkiem zasługą autora, który na podstawie gruntownych studjów i dokładnej znajomości przedmiotu, umie opowiadać naprawdę zajmująco i barwnie. A opowiada o rzeczach, na które sam patrzył z bliska, a które my, Polacy znamy przeważnie tylko pobieżnie, z notatek dziennikarskich. Dzieło p. Grzegorzewskiego zawiera opis całego szeregu doniosłych dla Bulgarji wypadków, począwszy od połączenia się Rumelji z Bulgarją aż do wyboru ks. Ferdynanda Koburskiego i składa się z dwudziestu dwu obszernych rozdziałów. Niektóre z nich pisane są z wielką siłą i wywołują w umyśle czytelnika niezatarte wrażenie, całość zaś daje wyborny pogląd na stosunki bałkańskie. Z każdej karty książki znać, że autor (który — mówiąc nawiasowo — spędził połowę życia na Wschodzie a na półwyspie bałkańskim bawił kilkakrotnie i przez czas dłuższy) zaznajomił się z tamtejszymi stosunkami gruntownie i pojął faktyczną treść tamtejszego życia i jego czynników. Spostrzeżenia zaś swe — jak to już zaznaczyliśmy — umie p. Grzegorzewski malować w wielką plastyką i prawdą.

Stanisław Rossowski. *„Psyche“* — Poezje. Nakładem Gubrynowicza i Schmidta. Lwów 1899. Talent poetycki autora jest zbyt znany i uznany, ażebyśmy potrzebowali podawać nową jego ocenę. W szeregu poetów nowszej doby zajmuje Rossowski miejsce poczesne obok Konopnickiej i Kasprowicza, a utwory jego cieszą się ustaloną popularnością. Tom ostatni jest nowym listkiem w wawrzynowym wieńcu poety. Zawarte w nim utwory, są to prawdziwe poezje, poczęte w duszy, opromienione myślą głęboką, owiane wdziękiem i ciepłem uczucia, a przybrane w nieskazitelnie piękną i wytworną formę. Do najpiękniejszych należą poezje zebrane pod ogólnymi tytułami: „Melancholje“ i „Psyche“. Zewnętrzna szata książki jest niezwykle estetyczna i elegancka.

Adolf Dygasiński: *Zając.* Powieść. Nakładem J. Fiszera. Warszawa 1899. — Dygasiński jest w naszej literaturze twórcą nowego rodzaju powieści — powieści ze świata zwierzęcego i najlepsze też jego utwory osnute są na tem tle oryginalnem. Obdarzony silnie rozwiniętym zmysłem obserwacyjnym, zżył się Dygasiński z naszą przyrodą, zrozumiał wszystkie jej tajniki i umie ją malować po mistrzowsku. — W „Zającu“ uwydatniły się wszystkie właściwości talentu autora. Z wielkim objektywizmem, zaprawnym niekiedy humorem, lub sceptyczną filozofią, przedstawia w swej powieści żywot poczciwego szaraka, jego dole i niedole, wymykanie się z pośród niezliczonych niebezpieczeństw, po to tylko, aby z deszczu wpadać pod rynnę. Każde życie musi jednak mieć swój koniec i żadna inteligencja — nawet zajęcza — nie obroni od śmierci, ostatecznie więc bohater Dygasińskiego kończy swój pełen chwały żywot — w żołądku małomiasteczkowego felczera... Powieść przedstawia się jako opowiadanie pełne prostoty i prawdy w przedstawianiu beznadziejnej walki o byt biednego mieszkańca pól i lasów i targa niejednokrotnie, przez swą dramatyczność, sercem czytelnika.

Stanisław Bełza: *Na lagunach.* Nakładem Gebethnera i Wolffa. Warszawa 1899. (Wydanie drugie). — Wyczerpanie w krótkim czasie pierwszego nakładu jakiejś książki, świadczy zazwyczaj dobrze o jej istotnej wartości. I w danym wypadku pokup, jaki miały szkice „Na lagunach“, był zupełnie usprawiedliwiony. Stanisław Bełza zdobył sobie swoimi opisami z podróży, rozgłos zasłużony. Wyborny stylista, kreśli swoje szkice z wielkiem zacięciem i plastyką i podaje je czytelnikowi w formie lekkiej, zabarwionej często dowcipem, lub tchnieniem poezji. „Na lagunach“ jest jednem z jego dzieł najlepszych. „Królowa Adrjatyku“, wraz z swojem życiem jaskrawem i charakterystycznem, ze swoimi pałacami, marmurami, dziełami sztuki z podaniami historycznemi, wyrasta jak żywa z pod jego pióra i przemawia wprost do wyobraźni czytelnika. Ci, którzy w Wenecji nie byli, mogą się z nią z książki St. Bełzy, łatwo zapoznać; dla tych, którym nie obce są flizy placu św. Marka, długodzióbe gondole i ruch na piazzettach, stanowić będzie ta książka miłe przypomnienie podróży. — Dzieło wydane jest ozdobnie i opatrzone w liczne, wybornie wykonane ilustracje.

Wincenty Kosiakiewicz: *„Hanka“.* Powieść. Nakładem H. Gentnerszwera, Warszawa 1899. Kosiakiewicz jest mistrzem w malowaniu dramatów (czasem tylko niby dramatów) spokojnych, łagodnych, niemal pogodnych; jest również mistrzem w kreśleniu postaci kobiecych słodkich, delikatnych, wrażliwych niby mimozy. Natomiast jego postacie męskie tworzone są zazwyczaj według jednego typu, a akcji w jego powieściach ożywioną nazwać nie [illegible] Niemniej przeto podoba się on zawsze czyt[illegible] — a jeszcze więcej czytelniczkom — prz[illegible] styl swobodny i oryginalny, dowcipnie o[illegible] sytuacje i drobiazgowość, z jaką umie najm[illegible] czące przejawy psychiczne analizować i uw[illegible] Fabuła gra u niego zwykle rolę podrzęd[illegible] wszystko, cośmy tu powiedzieli ogólnie o [illegible] Kosiakiewicza, da się wybornie dopasować [illegible] „Hanki“. Nie jest ona ani lepszą, ani g[illegible] innych powieści Kosiakiewicza i — bez w[illegible] będzie się cieszyła wielkiem powodzeniem.

Józef Dunin Karwicki: *„Ze starego [illegible]mentu“.* Typy i obrazki wołyńskie. Serja [illegible] Nakładem A. G. Dubowskiego, Warszawa [illegible] Są książki, po przeczytaniu których zapytu[illegible] człek mimowoli: dlaczego właściwie autor to [illegible]ko opisał i co mogło spowodować tego lub [illegible] księgarza do wydania podobnego „arcydzieła“ [illegible] moty p. Dunin-Karwickiego (bo inaczej jego [illegible] i obrazków nazwać niepodobna) mają pretensje [illegible] tytułu gawęd szlacheckich. Pokrewne są [illegible] z niemi tylko tematem. Nie ma w nich ani [illegible]rego, szlacheckiego humoru, ani werwy, ani fa[illegible]zji, ani nawet owej przysłowiowej jowialności. [illegible] natomiast niemiłosiernie rozwlekłe, bałamutne, i przepełnione pseudo moralno-społeczno-filozoficznemi, indywidualnemi zapatrywaniami autora, na które — wątpimy, czy by się zresztą ktoś jeszcze zgodził. W dodatku, w obrazkach p. Dunin-Karwickiego znajdujemy jakieś życie i figury dziwaczne, kłócące się aż nazbyt często z rzeczywistością i prawdą. Do najlepszych jeszcze (stosunkowo naturalnie) utworów w zbiorku, należą: „Ksiądz kapelan“ „[illegible]rman“ i „Pobereżnik“, lecz i te ani o włos ponad ramy najpospolitszego szablonu nie wyrastają.

na Kanadę, który zaraz w pierwszej bitwie rozbrojono.

Taki sam los spotkał powstanie Fenjan w samej Irlandji w marcu 1876 r. Oddział 3000 ludzi rozbito przeciągu dni kilku.

Organizacja przecież istniała dalej, głównie w Stanach, skąd wysyłano emisarjuszów do Irlandji i Anglji. Koło 1880 Fenjanie przerodzili się poprostu w sektę fanatycznych spiskowców politycznych, mordowali sztyletem i dynamitem, usiłowali wysadzać gmachy publiczne angielskie.

Dnia 6 maja 1882 r. w parku dublińskim zamordowali pierwszego sekretarza dla Irlandji Cavendisha i podsekretarza Burkego. Głównym motorem wybuchów dynamitowych był O'Douoven Rossa.

Serja zamachów trwała od 1883 — 1885 r., lecz nigdy nie spowodowała groźnej katastrofy. Czujność policji angielskiej umiała przeszkodzić zamachom na wielkie gmachy publiczne.

Układ zawarty przez Anglję d. 25 czerwca 1886 r. z unją, o wydawanie Fenjan, położył tamę ich propagandzie czynu. Odtąd ograniczali się na propagandzie słownej przeciwko Anglji. Najazd powtórny na Kanadę byłby wznowieniem dawnej działalności czynnej.

KRONIKA.

Pamiętajmy o gimnazjum w Cieszynie!

Djarjusz lwowski.

Wtorek 2 grudnia.

Teatr hr. Skarbka: „Sprzedana narzeczona", opera komiczna. Początek o godz. 7 wieczorem.

Kalendarz. Poniedziałek (2): Makarego op. Wschód słońca o godzinie 7 minut 58, zachód o godzinie 4 minut 11

W dniu Nowego roku przesyłamy czytelnikom i prenumeratorom naszego pisma najserdeczniejsze życzenia wszelkich pomyślności. Oby ten rok dla nich i kraju był o wiele wiele szczęśliwszym aniżeli rok ubiegły, który śmiało rokiem katastrof i nieszczęść nazwać można.

Solenne nabożeństwo odprawił wczoraj punkt o 12 w nocy ks. arcybiskup Isakowicz w archikatedrze ormiańskiej. Tłumy publiczności wzięły w niem udział, a „Echo" wykonało kilka utworów.

Z niedzieli. Wczorajszy wieczór sylwestrowy był wcale gwarny. Bez żalu rozstawano się z rokiem 1899, który w rezultacie okazał się nad wyraz niewdzięcznym i nie sympatycznym — z tem większą radością witano rok dwóch zer. Głównym tematem rozmów była kwestja, czy rok rozpoczynający się dziś jest rokiem kończącym stary, czy też rozpoczynającym nowy wiek? Kto nie wierzy w autorytet cesarza Wilhelma może w tej sprawie i dalej prowadzić dyskusję. Bawiono się w kołach prywatnych, restauracjach i klubach. Doskonale udały się zabawy w Kole literackiem i Sokole.

Mianowania. Dr. Ernest Adam, znany publicysta lwowski, mianowany został wicesekretarzem izby handlowo-przemysłowej we Lwowie.

Wybory w Izbie adwokackiej odbyły się wczoraj przy nader licznym, bo przeszło 100 osób, komplecie. Prezesem wybrany ponownie dr. Roiński (96 głosami), I wiceprezesem, w miejsce dra Goreckiego, dr. Maky (51 głosami), II wiceprezesem, w miejsce dra Skałkowski go. dr. Syk (50 głosami). Prezesem rady dyscyplinarnej pozostał nadal dr. Horwath, prokuratorem dr. Tadeusz Solowij,

Otwarcie prywatnego salonu sztuki, założonego przez p. Klimkiewicza, przy ul. Karola Ludwika l 1, odbyło się wczoraj przedpołudniem przy współudziale członków rady miejskiej, artystów i dziennikarzy. Obrządku poświęcenia dokonał ksiądz Niemczyk z parafji św. Mikołaja. W niewielkim pokoju przylegającym do sklepu p. Klimkiewicza, znajdują się już zgromadzone szkice i obrazy Matejki, pp. Janowskiego, Piotrowskiego, Pochwalskiego, Tetmajera, Palecznej, Bratkowskiego, Köhlera i w. i. Nowy salon sztuki urządzony jest bardzo elegancko, a co podnieść wypada, iż ceny obrazów są nader przystępne.

Z armji. Cesarz zamianował z dniem 1 stycznia 1900 r. podporucznikami w nieczynnej służbie: a) w piechocie obrony krajowej następujących kadetów w nieczynnej służbie (zastępców oficerów): Błażeja Pawlika, p. piech. obr. kraj. w Kołomyi nr. 36; Ludwika Thona i Alfreda Placeka, obydwu p. piech. obr. kraj. w Krakowie nr. 16; Władysława Fischera, p. piech. obr. kraj. w Kołomyi nr. 36; Franciszka Snatzkego, p. p. obr. kraj. w Stanisławowie nr. 20; Wojciecha Tepperweina p. p. obr. kraj. w Złoczowie nr. 35; Kazimierza Nowotarskiego, pp. obr. kraj. w Przemyślu nr. 18; Maksymiljana Schröcka, pp. obr. kraj. w Czerniowcach nr. 22; Antoniego Krziża pp. obr. kraj. w Rzeszowie nr. 17; Emila Weila pp. obr. kr. w Rzeszowie nr. 17; Alberta Ekertha pp. obr. kr. w Krakowie nr. 16; Teodora Szustera pp. obr. kr. w Krakowie nr. 16; Jerzego Toma pp. obr. kr. w Czerniowcach nr. 22; Franciszka Matauszeka pp. obr. kraj. w Przemyślu nr. 18; Wincentago Z'àmala, pp. obr. kr. w Przemyślu nr. 18; Antoniego Janouseka pp. obr. kr. w Czerniowcach nr. 22; Franciszka Kremena, pp. obr. kr. w Przemyślu nr. 18; Wincentego Zdanowicza, pp. obr. kr. we Lwowie nr. 19; b) w kawalerji obrony krajowej następujących kadetów w nieczynnej służbie (zastępców oficerów): Krzysztofa Reissera, p. ułan. obr. kr. nr. 2, Franciszka Karlika, p. ułan. obr. kr. nr. 1, dra Adolfa Mayera, p. uł. obr. kr. nr. 4, Ludwika bar. Kraussa, p. uł. ob. kr. nr. 6.

Dar. Wny Pan Juljusz Cybulski, architekt, złożył w Prezydjum magistratu 77 zł. w. a., uzyskanych od c. k. władz wojskowych, za szkody wyrządzone w zasiewach na folwarku w Majerówce i przeznaczył tę kwotę na odzież dla biednej dziatwy, uczęszczającej do szkoły na Pasiekach łyczakowskich. Za ten hojny dar składam niniejszem serdeczne podziękowanie. *dr. Małachowski* m. p.

Z kolei. Dr. Mieczysław Sołtysik został zamianowany lekarzem kolejowym dla okręgu husiatyńskiego; Chudzicka Jadwiga, manipulantka, przeniesiona ze Stanisławowa do Lwowa; Bleicher Józef adjunkt budownictwa przy sekcji konserwacji kol. w Buczaczu, przeniesiony w tym samym charakterze do sekcji konserwacji kol. w Tarnopolu; Moryc Stanisław, asystent, przeniesiony ze Stanisławowa do Czortkowa; Fleischer Schmiel, aspirant ze sekcji konserwacji kol. Stanisławów II., do sekcji konserwacji kolei Halicz II.

Za nieludzkie obchodzenie się z koniem aresztowano woźnicę Wasyla Chomiaka. Chomiak tak długo bił bez miłosierdzia biedną szkapinę, zaprzężoną do ogromnej fury drzewa, dokąd zwierzę nie padło martwe.

Ciekawym jest szczegół, że nikt z całego tłumu gawiedzi, gapiącej się na tę wstrętną scenę, nie przeszkodził znęcaniu się i dopiero stójkowy, którego uwagę zwróciło zbiegowisko — aresztował „dzielnego" woźnicę.

Dręczenie dziecka. W domu przy ulicy Żółkiewskiej l. 30 mieszka miła para małżeńska w osobach stróżostwa Marji i Mikołaja Sosenków. Mikołaj ożenił się z wdową, na dziecko zaś nowej zaślubionej przelał nienawiść iście nieojcowską. Czteroletnia Anusia znosić musiała straszne męczarnie, plagi i łajania najzupełniej niezasłużone. Dziecię drżało zawsze od chłodu i głodu, odbywało pokutę i znosiło barbarzyństwo rodziców. Ktoś z domowników doniósł o tem policji. Wysłany ajent Przestrzelski zastał dziecię na podwórzu. W jednej koszulinie — stało boso na podwórżu, obok śmieciarki, gdzie kazał mu stać barbarzyński ojciec. Drżało od zimna — termometr pokazywał bowiem 7° poniżej zera. Na ciele mnóstwo sińców, pochodzących z pobicia, oraz nos zupełnie rozbity. Ojca i matkę pociągnięto do odpowiedzialności; dziecię należałoby natychmiast odebrać z rąk nieludzkich rodziców.

Dla Sienkiewicza. Z Warszawy donoszą, że komitet, zbierający składki na uczczenie jubileuszu Sienkiewicza, zamierza ofiarować znakomitemu pisarzowi prześliczną miejscowość Ojców z przyległościami.

Ks Stojałowski starać się zamierza o mandat poselski do sejmu krajowego z kurji wiejskiej w okręgu bocheńskim w miejsce śp. dra Hoszarda.

W Oświęcimiu odbyły się dnia 28 bm. wybory do rady gminnej, Burmistrzem wybrano p. Karola Śmieszka, wiceburmistrzem aptekarza, p. Antoniego Polaszka.

Bankructwo. Z Wadowic donoszą o bankructwie wielkiej firmy A. Goldmanna, która obracała krociami. Goldman przed trzema dniami został uwięziony, a zarządcą masy konkursowej mianowany został adwokat dr. Iwański. Jest to w ciągu bieżącego roku dwunaste z rzędu bankructwo w Wadowicach.

Z Berlina. Przy końcu listopada br. ukończył akademję politechniczną w Charlottenburgu na oddziale chemicznym hr. Leon Szeptycki, najmłodszy syn hr. Jana Szeptyckiego z Przyłbic i Zofji z hr. Fredrów.

Samobójstwo oficera. Z Pragi donoszą: W środę przybył tutaj Karol Schmidt, oficer pułku piechoty z Beneszowa i zamieszkał w jednym z hoteli. Gdy następnego dnia nie wychodził z pokoju, otwarto drzwi w obecności dwóch oficerów i znaleziono Schmidta bez życia. Odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru z obawy, jak twierdzi w pozostawionym liście, przed grożącą mu chorobą umysłową

Tragedja rodzinna. O niezwykłej zbrodni donoszą z Budapesztu. W miejscowości Merö Vasarhely mieszkał robotnik ceglarski, Aleksander Dezsö, który od dłuższego czasu nie żył z żoną. W czwartek udał się do niej, aby zawrzeć zgodę, lecz w domu jej nie zastał, tylko dziesięcioletniego syna Emeryka. Rozgniewany długiem czekaniem począł wyprawiać awantury i rozbijać meble, a wtedy Emeryk pobiegł po starszego brata i obaj poczęli ojca uspokajać, atoli bezskutecznie. W końcu powstała bójka a jej przebieg bardzo smutny, gdyż obaj młodzi chłopacy zabili ojca.

Zbrodnia. W tygodniu ubiegłym przy ulicy Franciszkańskiej w Kaliszu spełniono zuchwałą zbrodnię. Zrana w mieszkaniu piwnicznem znaleziono stróża, 50-letniego Cyprjana Kołodziejczyka i żonę jego, ze słabemi oznakami życia, oraz zamordowaną 40-letnią Józefę Bieńczykównę. Kołodziejczyk miał wszystkie zęby wybite, szczękę pogruchotaną, głowę okrytą wielu ranami, czaszkę w w wielu miejscach naruszoną. Nad Bieńczykówną zbrodniarz pastwił się jakiemś tępem narzędziem. Nazajutrz aresztowano Wojciecha Murawiaka, parobka ze składu mąki Majorkowej. Aresztowano także Ignacego Bujakowskiego z Łodzi, który miał żenić się z Bieńczykówną.

Kołodziejczykowa zmarła, z powodu ran odniosłych, mąż jej dogorywa.

Bunt więźniów. Jak z Tryestu donoszą, odmówili onegdaj wszyscy więźniowie w zakładzie karnym w Capo d'Istria wszelkich robót, z powodu, że nie otrzymali, jak to dawniej bywało, lepszego wiktu na Boże Narodzenie. Podczas gdy onegdaj na bierny opór się jedynie ograniczyli, musiał ruch wczoraj przybrać groźniejsze rozmiary, bo w południe odeszła tam z Tryestu kompanja wojska z prokuratorem i trzema urzędnikami.

Konkurs na posadę lekarza kolejowego i konsulenta sanitarnego kolei państwowej we Lwowie, ogłasza *Gazeta lwowska* z terminem do 15 stycznia.

Straszna zbrodnia. Z Poznania donoszą: W Osieku, wiosce na granicy niemiecko-rosyjskiej, popełniono w nocy z dnia 21 na 22 bm. straszną zbrodnię. Oto 21-letni syn szynkarza tamtejszego i właściciela realności, Kowalski, z zemsty za to, że rodzice nie chcieli zezwolić mu na małżeństwo z jego kochanką, a także chcąc odziedziczyć cały po rodzicach majątek, zamordował siekierą rodziców swoich, cztery swoje siostry, kucharkę śpiącą w kuchni i jej czterotygodniowe dziecko, oraz brata swego śpiącego w stajni — razem dziewięć osób. Kowalski przyznał się do winy, zaprzecza jednak jakoby miał jakich spólników. Mimoto jednak aresztowano jego kochankę i jej brata, podejrzanych o współudział w tej zbrodni, gdyż prawie niemożliwem się wydaje, aby tej strasznej zbrodni mógł dokonać jeden człowiek.

Nowe cudowne dziecko. W Madrycie koncertowało w tych dniach trzyletnie dziecko, sierota po kapitanie, poległym w ostatniej wojnie. Wykształciła je muzykalnie matka i można sobie wyobrazić jakie męczarnie musiał przechodzić mały pędrak, zanim stał się zdolnym do koncertowania. Prawdopodobnie sztuka nie będzie mieć pociechy z tego cudownego dziecka.

Śmiertelny pojedynek. Wielkie wrażenie wywołał w Milhuzie w Alzacji pojedynek dwóch oficerów stacjonowanego tam badeńskiego pułku piechoty, który odbył się w sobotę pod najcięższymi warunkami na granicy szwajcarskiej. Porucznik Schlabitz znieważony czynnie przez kolegów także poruczników Kisslinga i Ernsta, wyzwał ich na orzeczenie sądu honorowego. Przy pierwszej wymianie kul z Kisslingem otrzymał Schlabitz strzał w piersi i padł trupem na miejscu. Kissling dostał kulą w nogę. Schlabitz był synem pewnej wdowy z Monachjum.

Lawina. Przy budowie kolei na Jungfrau, lawina zasypała 14 robotników.

Zamiast ślubu... pogrzeb. Na niedzielę 24 bm. był w Pradze zapowiedziany ślub urzędnika kolei państwowych, dr. K. Kiaudy z p. Salis Samaden. Na dzień przedtem zajechał do hotelu „U aroivevody Stiepana" narzeczony; w nocy jednak dostał ataku apoplektycznego i zmarł natychmiast. Zamiast ślubu odbył się jego pogrzeb w drugi dzień świąt Bożego Narodzenia.

Smutne stosunki. W sprawie znanego listu otwartego p. Rosoła, otrzymujemy następujące pismo z prośbą o zamieszczenie: Ponieważ p. Rosół w ogłoszonym „Liście otwartym" powiedział, jakoby inspektor szkolny, p. A. Schaschek, krzywdził i poniżał w bolesny sposób nauczycieli, przeto nauczycielstwo całego powiatu żywieckiego na zebraniu, odbytem ubiegłej niedzieli, uchwaliło dać rzetelny wyraz swego do inspektora stosunku przed radą szkolną krajową. Oto treść powziętej rezolucji: Okręgowy inspektor szkolny, p. A. Schaschek, przoduje nam świątłą, niezmordowaną pracą koło szkolnictwa ludowego. W uczciwem dążeniu do tego celu znajduje każdy nauczyciel u inspektora chętną, współczującą radę, dzielną i skuteczną pomoc. Chce i umie stać na straży słusznych praw nauczyciela, rozumie naszą dolę i ile w jego mocy, polepsza ją. Konferencje okręgowe, przez niego kierowane, podnoszą poziom naszego fachowego wykształcenia, skupia nas wówczas koło siebie, pracuje razem z nami tak, że dochodzimy do pożytecznych i wydatnych dla szkoły rezultatów. Przeświadczeni o jego szczerej dla nauczycielstwa życzliwości i szacunku dla naszego zawodu, żywimy dla niego zaufanie i najszczerszy szacunek. Pod tym zaś względem nie jesteśmy odosobnieni: również nauczycielstwo okręgu bialskiego i wadowickiego, gdzie inspektor, p. Schaschek, parokrotnie w zastępstwie przez czas dłuższy urzędował, otacza go, jak od tamtejszych kolegów wiemy, powszechną sympatją i poważaniem.

Pragnąc, by ten nasz wzajemny z inspektorem stosunek pozostał niezamącony i ponad wszelką wątpliwość, prosimy: Wysokie prezydjum rady szkolnej krajowej raczy przyjąć oświadczenie niniejsze własnoręcznymi podpisami nauczycielstwa okręgu żywieckiego stwierdzone, do wiadomości. (Następuje 50 podpisów.) Przewodniczący zgromadzenia *ks. Fr. Rosner*, katecheta i zastępca kier. Żywiec 27 grudnia 1899.

Dla Finlandji. Los Finlandji, której prawa i ustawy, tak brutalnie jak niegdyś Polski zostały podeptane przez carskie rządy, spowodował wydanie w Sztokholmie zbiorowej księgi, gdzie wybitne osobistości całego świata cywilizowanego, objawiają zdanie w kwestji finlandzkiej. Mieści się w książce 1050 podpisów. Adres niemiecki kończy się słowami: „Nie możemy wierzyć, aby władca, zwołujący konferencję pokojową, mógł się przyczynić do upadku narodu kwitnącego, dzielnego i lojalnego." Między innemi na adresie niemieckim figurują podpisy: dr. Ernesta Haeckela, Virchowa, Mommsena, Delbrücka, Vegi, Lenbacha, Roseggera itd. Adres austrjacki odwołuje się do poczucia sprawiedliwości cara i jego zamiłowania do pokoju. Ten adres podpisało 39 profesorów wiedeńskiego uniwersytetu. Dalsze adresy są z Węgier, Belgji, Danji i Francji. Ten ostatni podpisali Leroy-Beaulieux, Sardou, Sully Proudhomme, Halevy, Glaretie, Flammarion i Zola. Adres Anglji podpisali Spenzer i Lister; włoski Lombroso, Barzelotti i Edmund d'Amicis; Szwecję i Norwegję reprezentują: Björnstjerne Björnson, Ibsen, Kielland, Fridtjof Nansen, Nordenskjöld itp. Kolekcja bardzo ładna i imponująca nazwiskami, czy jednak ta platoniczna kondolencja pomoże choć trochę nieszczęśliwym Finnom, bardzo należy wątpić.

Odpowiedzi redakcji. *Wp. S. w P.* Nieerarialne urzędy pocztowe doręczać będą od Nowego Roku w swoich siedzibach przesyłki listowe zwykłe i polecone, kartki, druki, próbki, przekazy i gazety adresatom bezpłatnie. Ktoby chciał gazety na poczcie odbierać sam, lub przez posłańca, może to także uczynić bezpłatnie, złożywszy tylko deklarację, że regularnie je będzie odbierał.

Tylko ktoby sobie życzył oprócz gazet inne powyżej podane przesyłki odbierać sam lub przez posłańca, musi miesięcznie opłacać należytość skrytkową w kwocie dwóch koron z góry.

Wieczór sylwestrowy, który tego roku przypadł w niedzielę, udał nam się znakomicie, nie ma co mówić. Naród przygnębiony tylu nieszczególnemi przypadłościami dziewięćdziesiątego dziewiątego roku, poszedł ostatniego Sylwestra w ślady swego Maćka, co to mu spaliła się stodoła, mór wybił zboże, śmierć zabrała żonę, a on śmiejąc się do rozpuku, choć przez łzy, pośpiewuje sobie i dąży do karczmy na szeroką zabawę. Ludziska nie pamiętają, ażeby się kiedy tak hucznie bawiono na Sylwestra, jak w niedzielę. Ruch po ulicach miasta, zwłaszcza w Rynku i na Karola Ludwika, był tak wielki, tyle tu było życia, ruchu, zgiełku i świateł, jakby to była conajmniej południowa godzina. Zewsząd dolatywały do uszu przechodnia, który na samotnika krążył po ożywionych ulicach miasta, odgłosy rozbawienia i rozswawolonej wesołości.

Prym wiodło Koło literacko-artystyczne, które na Sylwestra wystroiło taki raut w ubiegłą niedzielę, że, jak to powiadają... palce lizać. Czego tam nie było... Były dwa drzewka, bajecznie i „suto" przystrojone, mnóstwo fantów dla pań, były śpiewy, monologi, poncz dymiący, różne napisy mniej i więcej dowcipne, słowem wszystko było, czego dusza zapragnie. Chociaż nie... dla ścisłości trzeba wyznać, że.. nie było orkiestry wojskowej, tylko fortepian, nieco strejkujący i nie było miejsca dla tych par, które się wczoraj naraz zgromadziły. Stanowczo na raucie było przeludnienie. Lecz to chyba nie szkodzi. Im ciaśniej... tam chyba... lepiej i więcej — (wyrażenie dziś modne) — kolorowo, naturalnie na raucie.

Najznakomitszy okulista prof. Gałęzowski przybędzie z Paryża w ciągu b. m. na tygodniowy pobyt do Krakowa, ażeby żonie swej i córce (wychowanym za granicą) pokazać zabytki naszej świetnej przeszłości. Wobec tego, ze zapewne znaczna liczba pacjentów zapragnie skorzystać z rzadkiej sposobności zasięgnięcia porady u najznakomitszego dziś okulisty polskiego, ofiarował mu b. jego asystent dr. Langie swój gabinet ordynacyjny na cały czas pobytu w Krakowie.

Lecznica dla zwierząt. Pierwszy tego rodzaju prywatny zakład w kraju, powstaje z dniem 1 stycznia 1900 w Krakowie przy placu „Groble" l. 5. Trudnego tego zadania podjął się weterynarz p. Jakób Silberman, były długoletni asystent kliniki przy c. k. akademji weterynarji we Lwowie. Dla włościan i biednych ordynuje p. J. Silberman bezpłatnie.

Bora. Z Odesy donoszą: Od kilku dni na morzu Czarnem panuje bora, t. j. wiatr północno-wschodni, z powodu którego okręty nie mogą wypłynąć z portu, a znajdujące się na pełnem morzu statki się w niebezpieczeństwie. Publiczność tutejsza w obawie o los podróżnych oblega tłumnie kantory towarzystw żeglugi z zapytaniami o los parowców, o których już od dłuższego czasu niema wiadomości. Panuje jednak zdanie, że większość statków, znajdujących się na pełnem morzu, zarzuciła kotwicę w zatokach, osłoniętych od wiatru, gdyż na morzu panuje taka mgła, że stojąc na pomoście parostatku, nie widać jego przodu.

Kwieciste mufki są obecnie ostatnim wyrazem mody weselnej w Paryżu i Londynie. Najpierwsze arystokratyczne wesela odbywają się w ten sposób, iż drużki pana młodego trzymają w swych rączkach zamiast dotychczasowego szablonowego bukietu, barwne z kwiatów żywych sporządzone mufki. Ma to wyglądać wprost prześlicznie. W Londynie odbyło się niedawno jedno ogromnie arystokratyczne wesele z całym przepychem ceremoniału. Drużek pana młodego było aż 6. Wszystkie wystąpiły w jednakowych jasnokremowych toaletach. W rączkach trzymały mufki z żółtych chryzantemów, spajanych żółtym jedwabiem. Mufki były bardzo efektownie obramowane kwiatem mimozy. Każda mufka była zawieszona na sznurku pereł, darze pana młodego.

Wkrótce te mufki kwieciste stały się modne w Paryżu. Materjałem tych mufek są najczęściej wonne fiołki parmeńskie, obramowane tuberosami. Głównie jednak rozstrzyga tu gust i smak wykwintny i estetyczny.

Za lat dwa lub trzy takie mufki kwieciste przywędrują z pewnością i na które z naszych galicyjskich wesel. A może która drużka spróbowałaby takiej mufki jeszcze w tym karnawale? Możnaby naprawdę spróbować, a skutek wspaniały, zwłaszcza — co do efektu...

Ziszczona przepowiednia. Południowo afrykański dziennik donosi z Johannesburga o następującem zdarzeniu. Radca miejski Juljusz Jeppe, udawszy się na plac boju pod Norvalspruit, odwiedził brata konsula jeneralnego Transvaalu w Kapsztadzie, gdzie zapoznał się z angielskim pułkownikiem huzarów Mollerem. W chwili rozstania Moller pożegnał Jeppego słowami: — Do widzenia, za 3 tygodnie w Pretorji.

— Pan naturalnie jeńcem — brzmiała żartobliwa odpowiedź.

Dziwny zbieg okoliczności zrządził, że Jeppe w ostatnich dniach miał sposobność powitać w Pretorji Mollera, wziętego do niewoli wraz z całym jego oddziałem.

Humorystyczny kalendarz „Śmigusa", wydany nader ozdobnie, zawierający znakomicie opracowaną część informacyjną, bogaty dział literacki, oraz prześliczne ilustracje, mogą nabywać prenumeratorowie *Dziennika Polskiego* po cenie zniżonej 40 ct. (wraz z przesyłką pocztową).

* **Repertoar teatralny.** Teatr hr. Skarbka. Dziś we wtorek „Sprzedana narzeczona", opera komiczna Smetany, z p. Orzelskim w roli Janka; we środę po raz pierwszy „Syno a", komedja w 3 aktach pp. Carre i Bilhaud.

* **Zgromadzenie tygodniowe** Towarzystwa politechnicznego odbędzie się w środę 3 stycznia b. r. o godzinie 7 wieczorem w sali Towarzystwa ulica Chorążczyzny l. 17, I piętro. Na porządku dziennym: Wykład p. Leona Wierzbickiego b. słuchacza lwowskiej szkoły pol. „O nowym sposobie mierzenia wysokości i odległości w polu".

* **Bal techników** na dochód Towarzystwa bratniej pomocy słuch. politechniki we Lwowie odbędzie się dnia 3 lutego 1900 r.

* **Walne zgromadzenie** członków Czytelni polskiej w Białej, odbędzie się dnia 14 stycznia w lokalu Czytelni.

* **Czy rok 1900 jest rokiem szczęścia?** Rozwiązanie tej kwestji jest bardzo proste. Dnia 4 stycznia jest pierwsze ciągnienie budapeszteńskiej loterji dobroczynnej polikliniki, przy której jednym losem można wygrać sześć głównych wygranych (1 za 100 000 koron, 5 po 20.000 koron) razem więc 200.000 koron.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Na przytulisko Brata Alberta pp. Tytus i Stanisława Bukowscy 2 zł., Tomaszewska z Wiednia 1 zł., K. i E. Motylewscy 1 zł., Adamowie Musilowie 1 zł.

Zamiast życzeń noworocznych złożyli w naszej administracji następujące osoby:

Na weteranów z roku 1863 p. Królicki 1 zł., Jabłoński z Drohobycza 2 zł.

Na pomnik ś. p. Smolki Jabłoński z Drohobycza 2 zł.

Na pomnik Mickiewicza we Lwowie złożyli w naszej administracji państwo M. zebrane na wilji Bożego Narodzenia 5 zł.

Zmarli:

Marja z Popielów Mścisławowa Gódlewska, żona redaktora „Słowa" zmarła w dniu 28 z. m. w Warszawie.

W klasztorze WW. PP. Benedyktynek łac. zmarła wczoraj o godzinie 3 z południa, opatrzona św. Sakramentami zakonnica Marja Elekta Kaufman, przeorysza, lat 49 powołania 20 lat.

W Sanoku zmarła 30 b. m. Marja z Truskolaskich Leszczyńska, przeżywszy lat 69.

W Berlinie zmarł ś. p. Janecki, autor rozprawy „Die staatsrechtliche Stellung des polnischen Adels", która wpłynęła w pewnym stopniu na wyrok polubowny króla saskiego w sprawie sukcesji tronu w księstwie Lippe-Detmold. Zmarły, oddający się z zamiłowaniem heraldyce, pracował w heroldji berlińskiej.

Notatki literackie i artystyczne.

Z teatru. Lat dwadzieścia mija od czasu, gdy Stanisław Zawadzki młodziutki, ale już pełen wzniosłych myśli, idei i poświęcenia dla sztuki, rozpoczął swój zawód sceniczny. Przez lat dwadzieścia stąpał nie po różach tylko i cierń kaleczył mu nieraz skroń; zwyciężył przeciwności, a dziś po tylu latach trudów i mozołów doczekał się zupełnego uznania od tych, dla których poświęcił swą pracę i talent. Wieczór onegdajszy, był tego wymownym dowodem. W teatrze skarbkowskim, spotkała go owacja, świadcząca o entuzjazmie publiczności dla znakomitego artysty. Z chwilą pojawienia się jego na scenie, wybuchły frenetyczne oklaski, podczas których ofiarowano jubilatowi dziewięć wieńców, prześliczny portret pędzla J. Rosenberga na wielkiej palecie, pluszem oprawnej, spartej na sztaludze ze zwieszającemi szarfami z napisem „Prawdzie w sztuce — hołd od lekarzy," i kilka bukietów. Wzruszony jubilat, dziękował za serdeczną owację, jaką mu Lwów zgotował w uznaniu jego pełnej zaparcia się pracy około sztuki polskiej.

Z teatru. Cały ostatni tydzień r. 1899 był szeregiem udatnych i cieszących się niezwykłem powodzeniem przedstawień. Ze wznowień podnieść należy „Króla Leara," w którym tytułową rolę odtworzył z wielkiem zrozumieniem p. Zawadzki. Gra artysty świadczyła o sumiennem studjum nie tylko tej roli, ale w ogóle dzieł znakomitego dramaturga. Na zakończenie roku dano przedstawienie składane, ułożone bardzo starannie. Publiczność i tym razem dopisała — teatr był wprost przepełniony. Bardzo dobrym i dobrze wykonanym pomysłem było wprowadzenie na scenę pieśni wojennej Burów. Publiczność nowość tę przyjęła z prawdziwym zapałem.

Koncert kompozytorski Władysława Żeleńskiego, który urządzony staraniem towarzystwa muzycznego, miał odbyć się w połowie stycznia, odłożony został na dzień 2 marca 1900.

Z prasy warszawskiej. W prasie warszawskiej zaszły zmiany w kierownictwie czasopism. I tak: *Prawda* przechodzi w ręce pp. Sieroszewskiego i Zenona Pietkiewicza, tygodnik *Głos* zmienił wydawcę i kierownika, sprzedany przez dotychczasowego właściciela p. Z Wasilewskiego za 7.000 ... b. redaktorowi *Przeglądu pedogogicznego* p. ...widowi. Mówią również o zupełnem zwinięciu wydawnictwa *Przegląd tygodniowy*.

Noworoczny numer „Śmigusa" przedstawia się okazale, zarówno pod względem zewnętrznym jakoteż co do treści. Kartę tytułową zdobi bardzo dowcipnie pomyślana rycina kolorowana, odtwarzarzająca symbolicznie tendencję pisma. Także wszystkie inne ilustracje w ostatnim numerze są kolorowane i to nie byle jak, lecz naprawdę artystycznie. Jedyną niekolorowaną kartę zapełniają wybornie uchwycone (naturalnie ze strony humorystycznej) sylwetki przedstawicieli lwowskiego świata dziennikarsko-artystycznego. Treść ostatniego numeru jest niezwykle obfita i dowcipna. Wyborne są zwłaszcza „Życzenia noworoczne Śmigusa" oraz „Pyśmo do Chołma". Naturalnie, że także wszystkie inne, nawet najmniejsze drobiazgi odznaczają się jak zwykle ciętym humorem.

Izba sądowa.

(Proces prasowy „Monitora").

Lwów 30 grudnia.

Po przerwie dalszy ciąg rozprawy rozgrywał się znowu na tle całej powodzi wniosków, czynionych tak przez stronę skarżącą jak i oskarżoną.

Rozpoczął przewodniczący oświadczeniem, iż p. Wysoczański z Sambora nadesłał na jego ręce list, dotyczący sprawy posła Wachnianina. Przewodniczący na razie nie podaje treści jego do publicznej wiadomości. Zapytuje tylko obie strony, czy zgadzają się na jego odczytanie, czy też nie.

Dr. Reiter sprzeciwia się odczytaniu listu p. Wysoczańskiego, gdyż trybunał jeszcze dwa dni temu odmówił przesłuchania p. Wysoczańskiego jako świadka w sprawie posła Wachnianina.

Dr. Sołowij Wład. stawia wniosek przesłuchania dr. Nussbrechera, który zezna okoliczności świadczące, iż Czarniakowski występuje tu w sali tylko za porozumieniem się z oskarżonym.

Oskarżony również sprzeciwia się odczytaniu listu p. Wysoczańskiego; domyśla się, iż p. Wysoczański protestuje w liście, jakoby posiadał wiadomości, odnoszące się do sprawy posła Wachnianina. Ostatecznie zgodziłby się p. Breiter na odczytanie tego listu, ale pod warunkiem, iżby odczytano inny list, który on otrzymał wprawdzie bez podpisu, ale od osoby sobie znajomej, którą jest pewien doktor medycyny. Bawił on obecnie na świętach w Samborze i słyszał tam o tej całej sprawie z ust samego p. Wysoczańskiego.

Dr. Grek sprzeciwia się odczytaniu podobnego listu anonimowego.

P. Czarniakowki sprzeciwia się przesłuchaniu, dr. Nussbrechera, „bo to jest osobisty przyjaciel dr. Loewensteina." Oskarżyciel jest zdania, iż p. Sołowij nie ma prawa mieszać się w jego sprawę, a chodzi mu (dr. Sołowijowi) tylko o to, żeby u nie wywlekać sprawy Loewensteina.

Dr. Grek stawia wniosek przesłuchania dr. Zgórskiego na okoliczność, iż przeciw niemu żadnego śledztwa nie prowadziła dotąd prokuratoja i że okoliczności przeciw niemu naprowadzone przed paru dniami przez oskarżonego są iluzoryczne, nadto przesłuchania p. Posnera, dyrektora lwow. „Creditanstaltu," który zezna, iż sumę 120.000 zł. dr. Loewenstein w tym „Creditanstalcie" złożył na lat 10 i na rzecz hr. Platerowej.

Obr. dr. Daisenberg stawia wniosek przesłuchania pp. Podgórskiego, Łuckiego, Lichtensteina i Wolkena na dowód, iż p. Lityński głośno to powiedział, że dał rzeczywiście pewnemu dostojnikowi z Kasy oszczędności kubana w kwocie 20.000 zł.

Tyle tych wniosków się pojawiło, że nawet oskarżony uczuł, iż już ich za dużo, gdyż zniecierpliwiony porwał się z „krzesła oskarżonych" i prosił, „ażeby trybunał wszystkie wnioski aż do końca rozprawy odrzucał, gdyż oskarżyciele jego chwycili się taktyki obstrukcyjnej przewlekania rozprawy w nieskończoność, a jemu zależy na tem, żeby raz tę całą sprawę skończyć."

Na tem rozprawę o godzinie 4 po południu przerwano do wtorku, godz. 9 rano.

Rada miasta Lwowa.

Lwów 30 grudnia.

(Rozprawa nad budżetem gminy).

Na ewentualne pomnożenie straży policyjnej preliminuje budżet 5.400 koron i na wyekwipowanie tego pomnożonego stanu 3.600 koron. Do tej rubryki zabierali głos pp. Thulie i Roszkowski, od których się pod adresem policji lwowskiej parę komplementów dostało.

Przy rubryce: „Policja targowa", przyjęła rada rezolucje w sprawie urządzenia targowych placów przy ul. Zyblikiewicza i w dzielnicy Łyczakowskiej. Do rubryki dobroczynności publicznej przyjęto rezolucję, aby nawiązać rokowania z Salezjanami celem założenia domu opieki dla opuszczonych dzieci.

Ponadto przyjęto następujące rezolucje w rubrykach wydatków: 1) Wzywa się magistrat do wdrożenia rokowań, ażeby w kościele św. Zofji przynajmniej raz na tydzień msza święta była odprawiana. 2) Wzywa się magistrat, ażeby wdrożył zwołanie komitetu parafjalnego przy kościele św. Mikołaja celem przeprowadzenia restauracji tego kościoła. 3) Wzywa się magistrat, ażeby wykonał kolorowany plan przeglądowy brukowanych i szutrowanych dróg miejskich. 4) Wzywa się magistrat, ażeby do końca kwietnia 1900 przedłożył plan kanalizacji miasta. 5) Wzywa się magistrat, ażeby w miarę rozszerzenia sieci rur gazowych, zamieniał oświetlenie naftowe ulic na gazowe. 6) Wzywa się magistrat, aby się zastanowił nad kwestją wzięcia oświetlenia naftowego miasta, po upływie czasu kontraktowego z przedsiębiorcą dotychczasowym, we własny zarząd gminy. 7) Wzywa się magistrat, ażeby się odniósł do wydziału krajowego w sprawie uzupełnienia drogi do Brzuchowic na przestrzeni od rogatki Zamarstynowskiej do Wulki kapitańskiej od krzyżowania w głównej alei Brzuchowickiej do stacji kolejowej w Brzuchowicach. 8) Wzywa się magistrat, aby w najkrótszym czasie przedłożył szczegółowy program robót około rozszerzenia gazowni, eparty na stosownych planach, któreby wykazały, w jaki sposób kredyt 250.000 zł. z 10-miljonowej pożyczki zostanie wyczerpany. 9) Wzywa się magistrat do zarządzenia, ażeby dyrekcja miejskiego zakładu gazowego przedkładała co kwartału rachunek kasy (wpływy i wydatki) miejskiej izbie obrachunkowej do sprawdzenia. 10) Wzywa się magistrat, aby przyspieszył sprawę założenia miejskiego zakładu zastawniczego i kasy oszczędności.

W rozprawie nad rubrykami przychodów przyjęto jednomyślnie rezolucję p. Heppego tej treści: Wzywa się magistrat, ażeby zwołał ankietę celem przedsięwzięcia kroków do odebrania dostawy mięsa dla garnizonu lwowskiego od obcego przedsiębiorcy.

Uchwalono dalej rezolucje w rubryce przychodów: 1) Wzywa się magistrat, aby czynił staranie celem podniesienia dochodów z gruntów miejskich, ewentualnie, aby przedstawił wnioski w sprawie sprzedaży tychże. 2) Wzywa się magistrat, aby się zastanowił nad sprawą założenia miejskiego zakładu pogrzebowego i przedłożył radzie miejskiej stosowne wnioski. 3) Wzywa się magistrat, aby opracował projekt ustawy, nakładającej opłaty na rzecz gminy od pobieranych w mieście ogniowych premij asekuracyjnych.

Dr. Rucker postawił nadto wniosek, (który regulaminowo będzie traktowany), aby się zastanowić nad urządzeniem domów warsztatowych, gdzieby mogli się mieścić ubożsi drobni przemysłowcy, mieć tam warsztaty, poruszane wspólnym motorem, tudzież urządzeniem bazarów handlowych przemysłu drobnego. Domy takie istnieją już z dobrym skutkiem za granicą i umożliwiają drobnym przemysłowcom konkurencję z przemysłem wielkim.

Budżet szkolny przyjęła rada *en bloc* wraz z rezolucją: Uprasza się radę szkolną okr. miejską, o dołożenie starań, aby nauczyciele i nauczycielki szkół miejskich, w myśl dawniejszej uchwały rady miejskiej, byli zatrudniani co najmniej 24, względnie 22 godzin tygodniowo.

Ponadto przyjęto rezolucję, wzywającą magistrat, aby ponowił rokowania z gminą ewangelicką, w sprawie zaprowadzenia języka polskiego jako wykładowego w szkole ewangelickiej.

Przyjęto także budżet funduszu dóbr miejskich. O 3 kwadranse na 9-tą zamknął prezydent posiedzenie, dziękując radnym za gorliwość i życząc im szczęśliwego Nowego Roku. Specjalne podziękowanie skierował prezydent do referenta dr. Głąbińskiego, który nocami pracował nad budżetem.

Pożar fabryki papieru.

Sassów dnia 29 grudnia 1899.

Zdarzyło mi się raz w życiu już dawniej widzieć spaloną fabrykę, a było to w Stryju, podczas pamiętnego pożaru miasta w r. 1886. Tylko, że ta spalona fabryka, był to mały zakład Benczera, a jednak widok tej spalonej papierni przypomniał mi żywo tamtą. I tam po strasznej nocy, sterczały, tylko w małym rozmiarze, czarne okopcone mury, komin niby o pomstę do nieba wołający, sterczący wysoko wśród zgliszczów, a przez wybite okna, otwarte niby czeluście, widziałem pokręcone części maszyn i bryły stopionego ogniem metalu. Sama chwila pożaru straszna, ale i piękna swoją grozą; dopiero po pożarze, gdy już zgliszcza dogorywają, gdy tylko zimny wiatr świszcze tam, gdzie niedawno jeszcze słychać było turkot maszyn, szum pary i tłum pracowników, przedstawia się oku cała groza zniszczenia i — śmierci.

Taki dziś widok przedstawia chluba naszej okolicy, papiernia pp. Weiserów. Godzina 11 rano 26 grudnia była taką zapowiedzią śmierci dla naszej fabryki; o tej bowiem porze spostrzeżono kłęby dymu, wznoszące się z pierwszego piętra lokalu, gdzie się szmaty rozdrabiają. W parę minut całe to skrzydło fabryki stało już w ogniu! Pożar powstał prawdopodobnie skutkiem zapalenia się transmisji. Od tego ciepła zapaliły się, jak się zdaje, szmaty, postrzępione w drobne nitki, a jak wiadomo, lniane szmaty bardzo łatwo się zapalają. Kiedy więc płomień ukazał się na dachu, los fabryki był zdecydowany. Zrozumiała to straż ogniowa fabryczna i przybyła w niespełna godzinę później złoczowska, ograniczając ratunek na kotłownie, aby przynajmniej drugiego ogromnego uniknąć nieszczęścia, jakieby powstało przez eksplozję kotłów.

Straszna to była chwila; płomienie sycząc i hucząc wiły się jak węże ogniste wśród żelaznych szyn i trawersów, padających z trzaskiem ze sklepień. Wściekły żywioł nie mogąc dosięgnąć kotłów, rzucił się w górę i stopił i zniszczył kadzie żelazne i miedziane, dalej maszynę o sile 600 koni, rezerwoar wodny, mieszkania prywatne i biura fabryki.

Do dwudziestu czterech godzin z pięknego i ogromnego zakładu pozostała kupa tlejących zgliszczów. Uratowano kotłownię, gotowalnię szmat i magazyny. Zapasy gotowego papieru spaliły się niemal doszczętnie, a przedstawiało to wartość do 24 000 zł. Spaliły się także szmaty cenione na przeszło 54.000. Stajnie, wozownie i budynek robotniczy ocalały również.

Być może, że w zwyczajny dzień roboczy, kiedy setki rąk stoją do dyspozycji, możnaby było więcej uratować, ale w dniu klęski, było zaledwie kilkunastu ludzi.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— **Austrjacko-węgiersko-szwajcarski** związek kolejowy. Z ważnością od dnia 1 stycznia 1900 roku wchodzi w życie nowy „zeszyt wspólny D.".

— **Austrjacko-węgiersko-rosyjski** związek kolejowy. Z ważnością od 20 grudnia d. st. 1899 (1 stycznia n. st. 1900) wchodzi w życie nowa taryfa towarowa, część IV. t. j. taryfa wyjątkowa dla przewozu zboża i t. p. pomiędzy kolejami austrjacko-węgierskiemi a rosyjskiemi.

Wojna.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Laurenzo Marquez 31 grudnia. Biuro Reutera donosi z Mafeking przez Pretorję pod datą 26 b. m.: Anglicy próbowali ataku, przyczem stracili 109 ludzi w zabitych i rannych. Po stronie Boerów jest tylko 2 zabitych i 7 rannych.

Londyn 31 grudnia. Ks. Walji został zamianowany honorowym szefem nowo zorganizowanych wojsk Yeomaury i przeznaczył dla nich 100 gwinei.

Londyn 1 stycznia. Niemiecki parowiec przyaresztowany przez władze angielskie w Afryce, z powodu, że jechało na nim 20 żołnierzy i trzech oficerów niemieckich, aby wstąpić do armji boerskiej, został aż do dalszej decyzji zatrzymany w Durbanie. Urzędownie dodają, że rząd miał poważne powody do tego kroku.

Pretorja 1 stycznia. Trzech wziętych do niewoli pod Malokoo Anglików, opowiada, że w bitwie zginął jeden angielski oficer sztabowy, a syn lorda Salisburego został rannym.

Waszyngton 1 stycznia. Rząd transwaalski pozwolił, aby oficerowie amerykańscy towarzyszyli ruchom wojsk transwaalskich.

Amsterdam 1 stycznia. Dzienniki donoszą, że reprezentant republiki orańskiej dr. Müller oświadczył, iż wszelkie doniesienia, jakoby Boerowie orańscy zajęli wobec Transwaalczyków stanowisko wątpliwe, lub nawet się od nich odwrócili, są pospolitą plotką. Również doniesienia o niepokojącym stanie zdrowia prezydenta Oranji Steina są wymysłem stworzonym celem podniesienia ducha wśród Anglików. Jedynym celem Oranji jest utrzymać niepodległość obu republik południowo-afrykańskich.

Londyn 1 stycznia. Ajencja Hawasa donosi z Frere pod datą 30 grudnia. Oddział kilkuset Boerów, który przedostał się był na prawy brzeg rzeki Tugeli, wskutek nagłego wezbrania rzeki został odciętym.

Jenerał White donosi z Ladysmith, że nieprzyjaciel znajdujący się pod miastem, wskutek ustawicznych wycieczek, wśród których zabrano mu kilka dział, znajduje się w wielkiem wzburzeniu; w mieście panuje wielka posucha. Jeden z pocisków Boerskich trafił w budynek, w którym oficerowie angielscy jedli właśnie obiad. Jeden oficer został zabity, a wielu rannych.

Amsterdam 1 stycznia. Jeden z redaktorów *Allgemeen Handelsblad* rozmawiał z reprezentantem Transwaalu dr. Leydsem, który oświadczył, iż wszelkie pogłoski o tem, jakoby przez zatokę Delagoa transportowani byli żołnierze, broń i amunicja do Transwaalu, są bezpodstawne i obliczone tylko na to, aby upozorować zajęcie zatoki przez Anglję. Leyds dodał, iż nie wierzy, aby Anglja gwałcąc wszelkie prawa międzynarodowe, zajęła tę zatokę. Transwaal ma dość zapasów broni i amunicji, a zresztą potrzebną amunicję sam sobie fabrykuje. Zapasy żywności wystarczą na dwa lata.

Londyn 1 stycznia. Telegram jenerała White, przesłany z Ladysmith za pomocą heliografu (telegrafu świetlnego) donosi, że w mieście ma się wszystko dobrze; w czasie świątecznym Boerowie rzucili na miasto 2 próżne bomby; z jednej rozsypały się na kartkach życzenia świąteczne, w drugiej znajdował się zapalony plumpudding (znana potrawa angielska, bez której w czasie świąt żadna rodzina obejść się nie może).

Londyn 1 stycznia. Biuro Reutera donosi z Neuwport, że od paru dni panuje tam zawieszenie broni. Wielu Boerów przepędziło święta w Blemfontein (stolica Oranii). Wojska angielskie obsadziły w ostatnich dniach Arondels.

Depesze telegraficzne i telefoniczne „Dziennika Polskiego".

Z sejmu czeskiego.

Praga 31 grudnia. Sejm czeski obradował wczoraj nad prowizorjum budżetowem. Pierwszy zabrał głos poseł S k a r d a. Mowca w zniesieniu rozporządzeń językowych widzi poniżenie Czechów, którzy nie zaniechają walki, dopóki nie będzie im daną zupełna sprawiedliwość. Naród czeski do przesytu udowodnił skłonność swą do zawarcia pokoju z Niemcami, ale tylko na zasadzie zupełnego równouprawnienia; w żaden sposób jednak Czesi nie mogą się zgodzić na postulaty wyrażone w „Zielono-świątecznym" programie Niemców. Wobec rządu posłowie czescy tak się będą zachowywali, jak rząd wobec Czechów. A muszą także przeciwko przedstawicielowi rządu krajowego podnieść skargi, gdyż nawet w czasie, kiedy powszechnie mówiono, że rząd Czechom sprzyja, reprezentant ten rządził przeciw Czechom i przeciw ich interesom. Czesi nie żądają żadnej protekcji od namiestnika, tylko sprawiedliwości i ścisłego pełnienia przezeń obowiązków służbowych. (Głośne protesty). Czesi nie mają zaufania do namiestnika. Naród czeski świadomy swego znaczenia, nie ścierpi, aby z nim na przyszłość w podobny sposób się obchodzono. (Huczne oklaski na ławach czeskich).

Poseł B a k s a jeszcze gwałtowniej atakuje rządy namiestnika i zaleca obstrukcję, aby parlament przyprowadzić do upadku.

Zabiera głos poseł W o l f. Zaraz z początku przerywają mu posłowie czescy, gdyż mowca nazwał sejm czeski reprezentacją prowincjonalną.

Marszałek krajowy oświadcza, że nazwanie królestwa Czech prowincją, jest niedopuszczalne. (Huczne oklaski).

W o l f odpowiada: Możecie się panowie nawet na głowach postawić, a dla nas Czechy zawsze pozostaną prowincją.

Zrywa się ponowna wrzawa; po dłuższym czasie dopiero udaje się marszałkowi przywrócić spokój.

Wreszcie W o l f oświadcza, że głosować będzie przeciw prowizorjum.

Wygłosił jeszcze obszerną mowę poseł P e r g e l t, poczem znaczną większością głosów prowizorjum przyjęto i sejm odroczono.

Z sejmu morawskiego.

Berno morawskie 31 grudnia. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu w sprawie prowizorjum budżetowego przyszło do scen burzliwych z powodu wyrażenia się posła A u s p i t z a, że Niemcy nie pozwolą sobie odebrać tytułu Austrjaków I. klasy i że nigdy nie uznają czeskiego prawa państwowego.

Czescy posłowie zażądali od Auspitza odwołania tych słów, przyczem wywiązała się formalna wymiana obelg.

W końcu poseł Auspitz zaznaczył, że nie miał zamiaru nikogo osobiście obrazić.

Następnie uchwalono 3 miesięczne prowizorjum budżetowe i marszałek zamknął obrady, oświadczając, że nie jest w możności oznaczenia terminu następnego posiedzenia.

Z sejmu dolno-austrjackiego.

Wiedeń 31 grudnia. Sejm d o l n o - a u s t r j a c k i po dłuższej dyskusji przyjął wczoraj prowizorjum budżetowe w myśl wniosków komisji budżetowej. W ciągu rozprawy wielu mowców użalało się na to, że na obrady sejmowe nie pozostawiono dosyć czasu, skarżono się również na znaczną liczbę ustaw niesankcjonowanych.

Następnie poseł L u e g e r i towarzysze przedłożyli wniosek nagły, wskazując na umieszczony w urzędowej *Wiener Ztg.* fejleton, w którym fakt narodzenia Chrystusa nazwano legendą. Wnioskodawcy wzywają rząd, aby uczynił co należy celem niedopuszczenia podobnych artykułów w dzienniku urzędowym, obrażających najgłębsze uczucia religijne ludności chrześcijańskiej, która domaga się za to odpowiedniej satysfakcji. Wniosek wywołał dłuższą, ożywioną miejscami bardzo burzliwą dyskusję. W końcu nagłość i wniosek merytoryczny przyjęto.

Następnie sejm odroczono. Po mowie końcowej marszałka poseł L u e g e r wyraził nadzieję, że rząd w nowym roku będzie miał odwagę popierać te dążenia, które odpowiadają interesom chrześcijańskiej ludności w Austrji i że sejmowi dolno-austrjackiemu będzie daną możność obradowania przez czas dłuższy.

Sytuacja w Austrji.

Wiedeń 1 stycznia. *N. fr. Presse* pisze: Ogłosiwszy ustawy dotyczące ugody austro-węgierskiej i prowizorjum budżetowego, gabinet dra Witteka spełnił te zadania, które mu korona poleciła. Gabinet, jak twierdzą, nie ma wcale zamiaru, z wyjątkiem chyba spraw nagłych, bieżących, prowadzić jakąś dalszą polityczną akcję. Dni gabinetu dra Witteka, zdają się więc być policzone. Jest prawdopodobnem, iż w pierwszych dniach bieżącego miesiąca poczynione zostaną kroki celem utworzenia nowego gabinetu urzędniczego. Dziś nie wiadomo jeszcze kto będzie stał na czele tego gabinetu, w kołach parlamentarnych jednakże sądzą, że prawdopodobnie obejmie ster jego dr. K o e r b e r, minister spraw wewnętrznych w gabinecie hr. Clary'ego. Dalej twierdzą, iż dr. Wittek i br. Welsersheimb pozostaną członkami nowego gabinetu. Termin powołania nowego gabinetu zależy od ukształtowania się spraw w Czechach. Gabinet dra Witteka, jak zdaje się, nie ma zamiaru czynić jakichś kroków w sprawie akcji ugodowej i pozostawi tę akcję szefowi nowego gabinetu. Dlatego też panuje tu zapatrywanie, że jeszcze w styczniu utworzony zostanie nowy gabinet, że zwoła parlament i jak można najprędzej rozpocznie rokowania ze stronnictwami.

Wiedeń 1 stycznia. Wczorajsza *Wiener Ztg.* ogłasza: p r o w i z o r j u m b u d ż e t o w e dla całej monarchji na przeciąg 4 miesięcy, dla a u s t r j a c k i e j p o ł o w y m o n a r c h j i prowizorjum budżetowe na 6 m i e s i ę c y; — dalej cesarskie pismo odręczne do przewodniczącego w radzie gabinetowej, w którem k w o t a udziału obu państw w wydatkach wspólnych u s t a n o w i o n ą z o s t a j e p r z e z k o r o n ę n a p i e r w s z y c h 6 m i e s i ę c y r. 1900, dla Austrji w wysokości $66^{46}/_{49}$ — dla Węgier $33^{3}/_{49}$ — (a to już po odciągnięciu 2% *praecipuum*, któe pokrywa węgierski skarb państwa).

Dalej ogłoszone są cesarskie rozporządzenia w sprawie r o z d z i a ł u p o d a t k ó w s p o ż y w c z y c h (*Ueberweisungsgesetz*) i w sprawie bonifikacji rozmaitych należytości pomiędzy oba państwa, — następnie u s t a w a w s p r a w i e z n i e s i e n i a s t e m p l a d z i e n n i k a r s k i e g o i k a l e n d a r z o w e g o, jakoteż inne ustawy uchwalone przez radę państwa; — rozporządzenie cesarskie w sprawie uregulowania wzajemnych stosunków Austrji z Węgrami co do stempla przy należytościach bezpośrednich i co do niektórych taks stemplowych — wreszcie rozporządzenie w sprawie zmiany porządku, w jakim następują po sobie rygoroza medyczne.

Regulacja płac żandarmerji.

Wiedeń 1 stycznia. Cesarz zatwierdził uregulowanie płac żandarmerji z dniem 1 stycznia b. r. Odtąd wachmistrze i komendanci okręgów żandarmskich będą pobierać rocznie po 1400 koron, inni wachmistrze rocznie 1300 koron, komendanci posterunków 1100 koron, żandarmi 900 koron, wreszcie żandarmi odbywający służbę próbną 2 koron dziennie. Żonaci żandarmi pobierać będą kwaterunkowe mianowicie w Wiedniu 240 i 220 koron, w stacjach ponad 50000 ludności 200 i 180 koron, w stacjach ponad 10000—50000 ludności 180 i 160 koron, w stacjach ponad 5000—10000 ludności 160 i 140 koron, w stacjach z ludnością od 2000—5000 140 i 120 koron, wreszcie w stacjach niżej 2000 ludności 120 i 100 koron rocznie.

Amnestja.

Rzym 1 stycznia. Król wydał amnestję dla pociągniętych do odpowiedzialności za przystępstwa przeciw bezpieczeństwu publicznemu, oraz dla znajdujących się w śledztwie z powodu naruszenia ustawy o stowarzyszeniach i ustawy prasowej. Dalej otrzymali amnestję pociągnięci do odpowiedzialności za zbrodnie polityczne tudzież za przekraczanie władzy w wykonywaniu jej obowiązków. Od amnestji wykluczeni są już skazani, jakoteż ci, którzy się nie stawili na wezwanie sądu. Amnestja nie odnosi się również do zbrodni przeciw bezpieczeństwu własności i życia.

Spiskowcy przed trybunałem stanu.

Paryż 1 stycznia. Na wczorajszem posiedzeniu trybunału stanu przemawiali obrońcy i oskarżeni. Guerin napadał gwałtownie na senatorów twierdząc, że wytoczony mu i jego towarzyszom proces jest pogwałceniem wszelkiej sprawiedliwości i protestując przeciw szalbierstwom żydów. Przerwał mu generalny prokurator i zagroził karą dyscyplinarną. Podczas wczorajszego posiedzenia zmarł na trybunie jeden ze zgromadzonej tam publiczności.

Paryż 1 stycznia. Na wczorajszem posiedzeniu trybunału stanu, oskarżony Guerin dalej wygłaszał swoją obronę; przedstawiał swoją walkę z syndykatem naftowym, powiadając, że miał przeciw sobie całą lichwę żydowską. Dalej opowiadał oskarżony, w jaki sposób przyszedł na myśl założenia ligi antisemickiej, ażeby zorganizować robotników i ich interes postawić przeciw interesom żydowskim.

Następnie posiedzenie odroczono do jutra.

Wiedeń 31 grudnia. Cesarz sankcjonował wczoraj ustawę o zniesieniu stempla dziennikarskiego, a dziś ogłoszoną ona będzie w urzędowej *Wiener Ztg.*

Czerniowce 31 grudnia. Zasystowana przez prezydjum rządu krajowego uchwała dyrekcji funduszu propinacyjnego w sprawie wydzierżawienia propinacji w Radowcach, została przez tę dyrekcję odwołaną. Z powodu błędów formalnych przy spisywaniu aktu notarjalnego, dla których nastąpiło zasystowanie tej uchwały, wniesiono zażalenie celem unieważnienia całego kontraktu. W razie, gdyby to zażalenie odniosło skutek, nastąpi ponowne rozpisanie oferty.

Grac 31 grudnia. Sejm styryjski po uchwaleniu prowizorjum budżetowego został dziś odroczony.

Stambuł 31 grudnia. W odpowiedzi na ostatnią notę rosyjską W. Porta przyrzekła zapłacić Rosji do 13 stycznia resztę kontrybucji wojennej.

Ateny 31 grudnia. Rząd przygotowuje gruntowną reorganizację armji, którą przeprowadzić ma jeden z wyższych oficerów zagranicznych. Prawdopodobnie będzie to oficer niemieckiego sztabu jeneralnego.

Linc 31 grudnia. Sejm g ó r n o - a u s t r j a c k i po przyjęciu prowizorjum budżetowego odroczony został do 2 stycznia.

Insbruk 31 grudnia. Na wczorajszem posiedzeniu rady miejskiej burmistrz podał do wiadomości, że twórca zakładu dla sierot w Insbruku, Sieberer zapisał dla tej instytucji ponownie 400.000 koron. Ogółem przeznaczył Sieberer do tej pory dla tego zakładu przeszło miljon złotych.

Berlin 31 grudnia. Książę Henryk pruski zamianowany został wiceadmirałem austro-węgierskim.

Berlin 31 grudnia. Umarł tu nestor chemików niemieckich Ramelsberg.

Moskwa 31 grudnia. Stan zdrowia hr. Lwa Tołstoja znowu tak się pogorszył, że chory musi leżeć w łóżku.

Petersburg 31 grudnia. Ostatnia, 361 wiorst długa, część kolei zabajkalskiej ukończona została 28 b. m. W ten sposób stworzono bezpośrednie połączenie terytorjum amurskiego z Rosją europejską.

Dower 31 grudnia. Połączenie okrętowe pomiędzy Bulonią a Calais przerwane jest wskutek burzy.

Budapeszt 1 stycznia. Dziennik urzędowy ogłasza ustawy dla spraw wspólnych i ustanowienie kwoty.

Londyn 31 grudnia. *London Gasette* ogłasza sprawozdanie o stłumieniu powstania krajowców w Sierra Leone w Afryce zachodniej. Według tego sprawozdania krajowcy zamordowali kilku amerykańskich misjonarzy, jednego Anglika i cztery kobiety w Votofunk, jednego Amerykanina i jedną kobietę w Tiamo. Powstanie skończyło się, gdy Anglikom udało się schwytać wodza powstańców Raiburcha i kilku jego zwolenników. Angielskie straty wynoszą: 4 oficerów i 68 żołnierzy zabitych, 18 oficerów i 160 żołnierzy ranionych, 90 tragarzy zabitych, 56 ranionych.

Petersburg 1 stycznia. Dziennik szangajski z wielkim entuzjazmem pisze o połączeniu Francji z Chinami i Indjami linją telegraficzną przez Rosję. Przez połączenie linij indyjskich i chińskich z rosyjskiemi, rozwiązaną zostanie dla tych krajów kwestja połączenia z Europą za pomocą linij kontynentalnych. Pominąwszy już to, że telegrafowanie tą drogą będzie znacznie tańsze, niżli kablem podwodnym. Francja otrzyma możność swobodnego przesyłania depesz urzędowych do Chin i Indji przez Rosję.

Wiedeń 1 stycznia. *Fremdenblatt* dowiaduje się, że cesarz wyjeżdża dnia 2 bm. na łowy do Radmer skąd powróci 5 bm. do Wiednia.

Dnia 13 i 15 stycznia odbędą się w zamku cesarskim obiady delegacyjne.

Wiedeń 1 stycznia. Kompozytor Millöcker zmarł wczoraj.

Praga 1 stycznia. Dzienniki tutejsze donoszą, że wskutek telegraficznego polecenia obecnego rządu wszyscy żandarmi sprowadzeni niedawno do Czech i Moraw z innych krajów koronnych zostali odesłani napowrót do miejc swojego przeznaczenia.

Brukseia 1 stycznia. Choroba, na jaką zapadał obecnie król belgijski, jest skutkiem wywichnięcia nogi, na jakie w roku zeszłym król naraził się podczas polowania.

Sofja 1 stycznia. Zgromadzenie narodowe uchwaliło ustawę upoważniającą rząd do wydania pod szczególniejszą gwarancją bonów skarbowych aż do wysokości 40 miljonów franków z pięcioletnim co najmniej terminem spłaty.

Moskwa 1 stycznia. W stanie zdrowia Tołstoja nastąpiło znaczne pogorszenie.

Londyn 1 stycznia. Z powodu zmiany roku królowa Wiktorja, jak zwykle, rozdała wiele odznaczeń, między innemi Sir Johnowi Lubbockowi lordowi Crommerowi i innym. Jednakże na ogół odznaczenia te są mniej liczne, niż lat poprzednich.

Marsylia 1 stycznia. Parowiec „Piotr Wielki", który dnia 30 października zeszłego roku wraz z 55 podróżnymi opuścił port i miał 22 grudnia przybyć do Marsylii, dotychczas nie zjawił się; przypuszczają, że okręt ten zatonął.

ROZMAITOŚCI.

Zmarły w Wiedniu kompozytor Karol Millöcker urodził się 29 kwietnia 1842 r. Największem powodzeniem cieszyła się jego operetka „Palestrant", która obiegła sceny całego świata. Wielką popularnością cieszyła się też operetka jego „Biedny Jonatan".

Wulkan w pobliżu Mestre. Osobliwe zjawisko oglądali w tych dniach mieszkańcy znanego miasteczka Mestre. Oto, wśród gwałtownej eksplozji nastąpił tam wybuch na szczycie jednej z gór pobliskich. Z wierzchołka strzelił nagle jasny i wysoki słup ognia, który płonął przez 25 godzin z rzędu. Przerażenie mieszkańców Mestre było ogromne. Skończyło się jednak na szczęście tylko na strachu, gdyż ostatecznie przekonano się, iż przyczyną tego ognia były gazy, wydobywające się z wnętrza ziemi, które wybuchły zetknąwszy się z powietrzem.

Udaremniona zbrodnia. Tymi dniami uwięziono w Temeszwarze niejaką Milicę Petrow i jej córkę Krystynę, która w porozumieniu z byłym służącym aptekarskim Djmitrem Guykanów chcieli wykonać zamach na życie bogatego właściciela dóbr Arozę Russa, za pomocą napoju, któryby go zatruwał powoli. Obie kobiety miały zamiar tym sposobem zawładnąć majątkiem niedołężnego starca ze szkodą jego rodziny. Jeden z braci, dowiedziawszy się o tem przypadkowo, zrobił doniesienie do prokuratorji, a ta, przeprowadziwszy nagle rewizję w domu Petrowej, znalazła dość dowodów do wytoczenia śledztwa matce i córce i niedoszłemu trucicielowi, który za przygotowanie napoju trującego otrzymać sto złotych.

14 lat przy toalecie. Wygląda to na absurd a jednak tak jest. Są przykłady. W Paryżu zmarła niedawno, mając lat 86 baronowa R. Mimo swych sędziwych lat miała jednak jeszcze w ostatnim roku życia z lubością „szczęśliwe chwile", w której oko mężczyzny spojrzało na jej zakonserwowaną postać. Dama ta spisywała jeszcze pamiętniki, bardzo ciekawe. Spisywała je przez lat 63, tj. od 20 roku życia. Z pamiętników baronowa R. ... podamy parę ciekawych cyfr. Baronowa zastanawiała się między rokiem 16 a 20 swego życia zastanawiała bardzo głęboko nad tem, że piękność jej kiedyś zacznie zanikać. Od roku 20 rozpoczęła całą uwagę poświęcać swej piękności, którą, swoją drogą, olśniewała wszystkich. Od roku 20 do 30 poświęcała każdego dnia całe trzy godziny swej toalecie, a zwłaszcza fryzowaniu, pudrowaniu itd.

Po roku trzydziestym szło już na toaletę dziennie całych 5 godzin. Dodane dwie godziny potrzebne już były na zacieranie śladów starości, które gwałtem zaczęły się ukazywać. Z tem wszystkiem, kiedy baronowa R. umarła, pokazało się, że razem wzięty czas, jaki w ciągu życia poświęcała toalecie, wyniósł całych czternaście lat.

Łatwo zrozumieć, że takich kobiet istnieją jeszcze w świecie nie tuziny, ale setki i tysiące. Pewnie, że celem niejednej kobiety jest być tylko piękną. Ale z drugiej strony przykro pomyśleć, czegoby taka śp. baronowa R. nie mogła zdziałać za czas tak długi jak lat 14, gdyby go nie obrała wyłącznie na fryzowanie i pudrowanie się!...

Nowa maszyna do latania. Przed specjalną komisją, w skład której wchodził także reprezentant armji, odbyła się dnia 8 bm. w Wiedniu próba z nowo wynalezioną maszyną do latania. Wynalazca nazywa się Józef Memniger. Konstrukcja tej nowowynalezionej maszyny ma być ogromnie prosta. Wynalazca zwierzył się z sekretem tylko ministerstwu spraw wewnętrznych. Próby, z jego wynalazkiem miały się udać w zupełności. Maszyna ma robić na godzinę do 60 kilom., czyli dorównywa szybkości pociągu pospiesznego. Uniesie 2 do 3 ludzi. Koszt pojedynczej maszyny ma być niewielki, gdyż wynosi ledwie 120 zł. Wynalazek znajdzie zastosowanie w wojskowości w wypadkach, gdzie trzeba będzie przebywać przestrzenie, pozbawione komunikacji.

Poeta pogromcą słonia. Zajmująca historyjka o sławnym anglo-indyjskim poecie Kipplingu, obiega obecnie angielskie dzienniki: Do zoologicznego ogrodu w Londynie sprowadzono niedawno olbrzymiego słonia, który do tego stopnia się tam niesfornie zachowywał, że go musiano pomieścić w osobnej klatce w najbardziej oddalonem miejscu. Tutaj urozmaicało sobie nieszczęsne słonisko nudy w ten sposób, że przez cały dzień i kawałek nocy wydawał przeraźliwe dźwięki na swojej trąbie. Przed kilku dniami zwiedzał Kippling wraz ze swoim przyjacielem ogród i zwrócił natychmiast uwagę na gruboskóre stworzenia. — „Biedaczysko cierpi na nostalgję — powiedział Kippling do swego towarzysza i przystąpił do klatki. Słoń począł się ciekawie przypatrywać poecie, który mu natychmiast począł w języku indyjskim przedstawiać, że takie postępowanie i bezmyślny ryk nie ma najmniejszego sensu i nic mu pomódz nie może, gdyż zarząd ogrodu zoologicznego w żaden sposób nie da się nakłonić, aby go napowrót do ojczyzny jego przewieźć. Najlepiej więc zrobi, jeżeli się podda konieczności i organ swój głosowy przestanie niepotrzebnie wysilać. W ten sposób mówił poeta przez dłuższą chwilę, a dźwięki mowy indyjskiej zdawały się prawdziwą słoniowi sprawiać przyjemność. Gdy się poeta wreszcie oddalił, ryknął słoń jeszcze kilkakrotnie, a potem stanął cicho, jak gdyby się nad czemś namyślał. Dozorcy, którzy pół godziny później przynieśli swemu pupilowi pożywienie, oniemieli poprostu z zadziwienia na widok ogromnej zmiany, jaka zaszła w usposobieniu zwierzęcia. Pisma angielskie ręczą za autentyczność tej historji.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

DROBNE OGŁOSZENIA.
Doniesienia rozmaite
po 1½ centa od wyrazu.

Ajencja nauczycielska Hetmańska 6 poleca trzy Paryżanki z najlepszym wychowaniem i świadectwem. Karczma nauczycielka. 1116

Bilety wizytowe, zaproszenia, karty i listy ślubne, wykonywa po niskich cenach zakład artyst.-litograficzny. **Antoni Przyszjak** we Lwoiwe, ul. Lindego 4.

Ciemny muzyk zarazem stroiciel i nauczyciel gry na fortepianie, który grywa także na wieczorkach karnawałowych, poleca się względom szanownej publiczności. Bliższa wiadomość pod literami **B. D.** plac Dominikański l. 3 I. piętro drzwi Nr. 5

Znane z dobroci **Pączki** sztuka **3 ct.** poleca od Sylwestra Cukiernia **Mieczysława Engla**, ulica Sapiehy, vis-a-vis Politechniki. Zamówienia korespondencyjne 1114 uskuteczniam punktualnie.

Smalec bezwonny na pączki pół kilo **32 ct.** tylko w Handlu **Leonarda Soleckiego** we Lwowie Batorego 2. — Na prowincję odsyła się odwrotnie. 1115

Dawno istniejące renomowane Towarzystwo ubezpieczeń na życie poszukuje
podróżnjących i miejscowych
1427 **ajentów** 1—3
Zgłoszenia przyjmuje **Ekspedycja anonsów J. H. 3103 Hassenstein & Vogler we Wiedniu.**

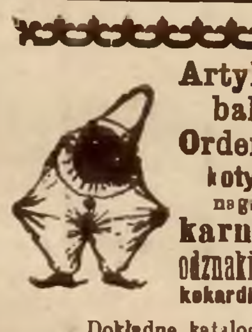
65 ct. pół kilo **KAWY** niezrównanej dobroci aromatycznej, do nabycia jedynie tylko w **handlu Leonarda Soleckiego** Lwów, **Batorego 2.** — 5-kilowe woreczki franco wysyłam do wszystkich miejscowości. 1010

„Wesoły grajek" zbiór utworów muzycznych na fortepian wydany nakładem „Śmigusa" kosztuje tylko **60 ct.** (wraz z przesyłką pocztową **75 ct.**) **Wesoły grajek** zawiera **12** wybornych walców, polek, mazurów i t. d. Pieniądze należy posyłać wprost do Administracji **Śmigusa** Lwów ulica Akademicka 10.

Zmiana lokalu.

1179 **Sklep** 1—8
Ihnatowicza
z ulicy Kopernika
został przeniesiony
do własnego domu
na ulicę Sykstuską 25
(przystanek kolei elektrycznej).

Kwiczoły i Jemiołuchy
kupuje codziennie przez całą zimę
1183 **F. Haubner** 1—2
w Marienbadzie (Czechy).
Każdą ilość.— Myśliwi i liferauci zechcą nadsyłać swoje adresy z podaniem cen.



Artykuły balowe
Ordery
kotyljonowe i tury
nagrody pań,
karnety,
odznaki komitetowe.
kokardki i t. d.
Dokładne katalogi gratis.
Ernst Döhle
Wien III/2 1075 1—3
Bürgerspitalgasse N. 24.

PENSJONAT
wzorowy dla uczniów publicznych lub prywatnych, z nauką lub bez.
Korepetycje dla uczniów publ. z wszystkich klas gimnazjalnych i realnych.
Do matury gimnazjalnej dwuletni kurs dla wszystkich (panów i pań). — Toż samo do **matury realnej.**
Pierwsza kl. gimnaz. i real., zbiorowa prywatna nauka od 9—1 rano przy współudziale ks. katechety i kilku sił iachowych.
Warunki przystępne.
Z innych klas zbiorowe kursa przygotowawcze dla prywatystów; krótsze kursa do **matury** gimnazjalnej i realnej 1065 1—1
A. Strzelecki
b. naucz. Gimn. Fr. Józefa.
Zgłoszenia od 3 do 5 popołudniu ulica **Zielona 5** I. p. (stacja tramwaju elektr.).



Znakomite Fortepiany 1156 1—?
poleca **Jan Śliwiński** Lwów, Kopernika 16.

Ciągnienie już za 3 dni

100.000
koron wartości.
5 po 20.000 koron wartości itd. itd. — gotówką ze strąceniem 20 procent
tyle wynoszą główne wygrane
Wielkiej Loterji dobroczynnej
na dochód **Stowarzyszenia poliklinicznego (szpitala)**
Każdy los gra we wszystkich 6 ciągnieniach bez dopłaty i kosztuje jednak tylko
1 koronę
6 głównych wygranych w kwocie 200.000 koron.
1 ciągnienie nieodwołalnie już 4 stycznia 1900.
Losy są do nabycia w domach bankowych: Kitz & Stoff, M. Klarfeld, M. Feigenbaum, Bank i kantor wymiany (Kilińskiego 2), August Scheilenberg i Syn, Sokal & Lilien i Kantor wymiany Samuely & Landau, M. Jonasz, Gustaw Max.

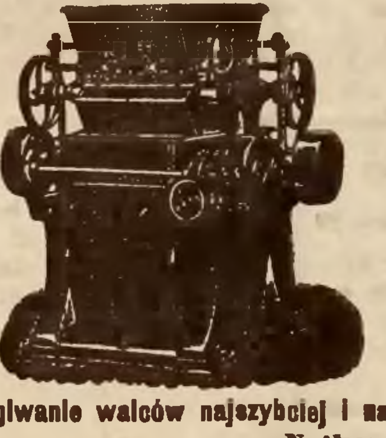
Ciągnienie już za 3 dni

Hotel francuski zupełnie odnowiony, korytarze ogrzewane, na numerach piece kaflowe, ceny umiarkowane, poleca się P. T. Publiczności 1110

PIERWSZA KRAJOWA FABRYKA
WYROBÓW PLATEROWANYCH
JAKUBOWSKI & JARRA
we Lwowie Rynek l. 37.
Odznaczona na Wystawie budowlanej we Lwowie 1892 r. medalem srebrnym państwowym i w 1894 dyplomem honorowym. Poleca sztućce stołowe, przedmioty do użytku domowego, ozdobne na podarki kościelne, jak krzyże, lichtarze, lampy, kielichy, puszki itp. Przyjmuje reperacje i odnawia wraz ze złoceniem w ogniu i galwanicznie niklow. po cenach przystępnych.

Józef Oser, fabryka maszyn, lejarnia żelaza i metalu w Krems nad Dunajem.
30 wyszczególnień.
obejmuje kompletne urządzenie młynów i rekonstrukcję każdego systemu i rozmiaru, wyrabia i dostarcza:

Stoły walcowe we wszystkich wielkościach i gatunkach, z walcami z twardego żelaza i porcelany.
Francuskie kamienie młyńskie w najlepszej jakości i kompletne koła młyńskie.
Cylindry do sortowania zboża i obcinacze własnego systemu.
Trienry, „Eureka", Tarowniki, Maszyny do mięszania mąki, Maszyny do czyszczenia kaszki, Elewatory i ślimaki transportowe, Transmisje, Wały, Lagry Selera i smarowniki pierścieniowe.
Młynki gospodarcze do obrotu ręcznego i kieratowego.
. . . Ceny najtańsze! . . .



Turbiny i koła wodne, Gatry, Piły cyrkularne i taśmowe, Heble do drzewa i „Traismaszyny", Łamacze kamieni, Przyrządy do rozgniatania, do rozdrabniania rud wszelkiego rodzaju, jako to: kwarcu, bazaltu, wapienia, namułu, gipsu i t. d.
Każdy gatunek lejiny szarej i metalowej według własnych i obcych modeli i rysunków.
Sztaby do rusztów z twardego żelaza i t. d.
Cenniki bezpłatnie i opłacono!

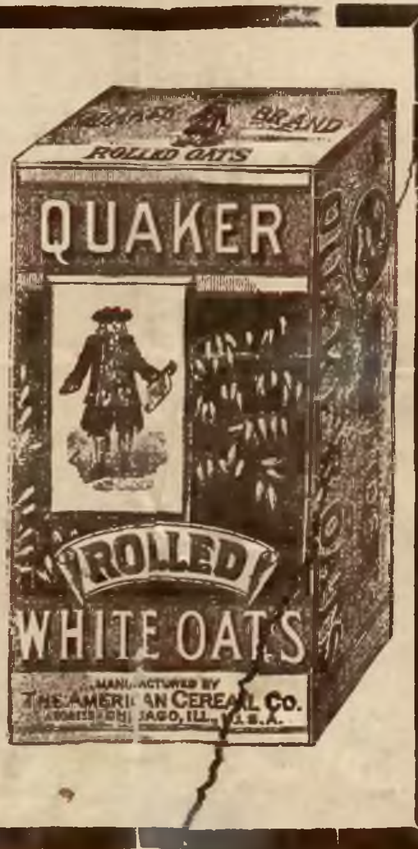
Nadzierzgiwanie walców najszybciej i najtaniej.
Dostawa pod gwarancją! **Najkorzystniejsze warunki zapłaty!**
Maszyny do nadzierżgiwania walców i szlifowania, tudzież instalacja elektrycznego oświetlenia.
Plany, kosztorysy i praktyczne wskazówki szybko i bezpłatnie. 1409 1—6

Miód biały karpacki kuracyjny z ziół gorzkich polecony przez pierwsze powagi lekarskie pół kilo 40 ct. do nabycia tylko w handlu **Leonarda Soleckiego** we Lwowie ul. Batorego l. 2. Pocztowe posyłki w puszkach blaszanych wysyła się odwrotnie 1016

Monopol
HERBATA
1108 1-? **z Rączką**
wyborna, świeża
wszędzie do nabycia
a gdzie niema wprost
z Magazynu
JULJUSZA GROSSEGO
W KRAKOWIE
Rynek pałac Spiski.

Quäker Oats
Wszędzie do nabycia w pakietach po 1 funcie i ½ funta
(z przepisem gotowania).

1222 c 1—?



Wzmacnia i pokrzepia dzieci, jak żaden inny środek odżywczy. Nie zatyka i usuwa katary żołądkowe.

Dla kuchni w ogólności

dostarcza „Quäker Oats" (amerykański owies gnieciony) następujących korzyści: Rozgotowuje się prędko (w 15—30 minut); rozkleja się bardzo dobrze w samej wodzie gotowany, dlatego odpada wszelka zaprażka przy tak zwanych fałszywych zupach i sosach. Wszystkie potrawy z „Quäker Oats" mają smak delikatny; „Quäker Oats" jest bardzo wydatne, dlatego tanie w zastosowaniu.

S. MOTYLEWSKI i KRZYSZKOWSKI
Lwów, plac Marjacki l. 6
(obok hotelu Francuskiego)
polecają:

Koszule męskie po 1.90, 2.25 do 3.
„ „ z kołnierzami i mansztami przyszytymi po 2.85 do 3.50.
Kołnierze po 20, **mankiety** po 35.
Bielizna wełniana jak koszule, spodnie i kaftaniki od 1.20 za sztukę.
Kamizelki do polowania z rękawami, wełniane, włóczkowe i irchowe od 3.50 za sztukę.
Skarpetki i pończochy męskie wełniane, nicianne i fildecosse od 20 ct. za parę.
Hawelokl i Bundy angielskie i krajowe wyroby od 10 zł. za sztukę.
Płaszcze gumowe i zwyczajne **palta** (tylko najnowszy krój) od 12 zł. za sztukę.
Koce angielskie gładkie i imitacja tygrysiej skóry do okrywania łóżek i nóg od 7 zł.
Parasole angielskie i krajowego i wyrobu od 2 zł. za sztukę.
Woda kolońska i perfumerja francuska i angielska.
Wyroby ze skóry jak pularesy, torby, kufry, torby na akta, skatułki i torby urządzone do 200 za sztukę.
Czapki najrozmaitszych form do podróży i polowania od 1 zł. począwszy.
Rękawiczki tylko angielskie jak glacce irchowe, łosiowe, nicianne, jedwabne, wełniane i futrzanne.
Buciki męskie robione podług najświeższych form jak lakiery, szewro, z cielęcej skóry, czarne i żółte.
Kalosze rosyjskie (petersburgskie) i amerykańskie całkiem cienkie we wszystkich fasonach.
Kapelusze i cylindry Habiga i angielskie do pory roku co sezonu świeży fason.
Krawaty we wszystkich fasonach po najniższych cenach od 25 centów za sztukę. 25 1—1
Cenniki na żądanie franko.

L. 5689/899.
KONKURS.

Magistrat król. wol. miasta Gródka rozpisuje niniejszem konkurs na posadę kontrolora przy kasie miejskiej w Gródku z płacą roczną 1.400 koron i trzema pięcioleciami po 200 koron.

Ubiegający się o tę posadę mają się wykazać:
a) metryką chrztu, wykazującą nieprzekroczony 40-ty rok życia,
b) prawem obywatelstwa austrjackiego,
c) świadectwem ukończonej 6 klasy gimnazjalnej lub realnej,
d) świadectwem zdrowia,
e) świadectwem moralności,
f) znajomością obu języków krajowych i niemieckiego w słowie i piśmie,
g) świadectwem ze złożonego z dobrym postępem egzaminu państwowego z rachunkowości i świadectwem przynajmniej jednorocznej praktyki przy kasie jednego z magistratów lub przy kasie rządowej, albo Wydziału krajowego.

Przed objęciem urzędowania obowiązany będzie zamianowany kandydat złożyć w magistracie kaucję wyrównywującą całorocznej płacy, a to w gotówce, lub papierach wartościowych, bezpieczeństwo pupilarne mających. 1—2

Posada ta nadaną zostanie na razie prowizorycznie, a po upływie jednorocznej odpowiedniej służby może nastąpić stabilizacja.

Podania należycie udokumentowane mają być wniesione *najpóźniej w dniu 20. stycznia 1900 roku* do tutejszego magistratu.

Gródek, dnia 29 grudnia 1899.

F. Bobowski, burmistrz.

L. 5685/899.
Konkurs.

Magistrat król. wol. miasta Gródka rozpisuje niniejszem konkurs na posadę budowniczego miejskiego w Gródku z roczną płacą 2.000 koron i trzema pięcioleciami po 300 koron.

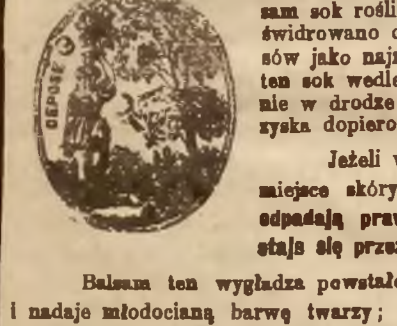
Ubiegający się o tę posadę mają się wykazać:
a) metryką chrztu, wykazującą nieprzekroczony 40 rok życia,
b) prawem obywatelstwa austrjackiego,
c) świadectwem z odbytych studjów technicznych i ze złożonego z dobrym postępem egzaminu na budowniczego w myśl § 23 ustawy przemysłowej z dnia 20 grudnia 1859, Nr. 227 Dz. pr. p. względnie ces. rozporządzenia z dnia 16 września 1883 Nr. 147 dz. pr. p., lub komisji na budowniczego;
d) świadectwem zdrowia, 1—2
e) świadectwem moralności,
f) znajomością obu języków krajowych i niemieckiego w słowie i piśmie.

Posada ta nadaną zostanie na razie prowizorycznie, a po upływie jednorocznej odpowiedniej służby może nastąpić stabilizacja.

Podania należycie udokumentowane mają być wniesione *najpóźniej w dniu 31 stycznia 1900 roku* do tutejszego magistratu.

Gródek, dnia 29 grudnia 1899.

F. Bobowski, burmistrz.



Dra Fryderyka Langlela balsam brzozowy. Już sam sok roślinny płynący z brzozy, jeżeli w pniu wyświdrowano dziurkę, znany jest od niepamiętnych czasów jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządzony zostanie w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie zyska dopiero prawie cudowny skutek.

Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem, **to już nazajutrz rano odpadają prawie nieznaczne łupieże ze skóry, która staje się przezto lśniącą białą i delikatną.**

Balsam ten wygładza powstałe na twarzy zmarszczki i blizny z ospy i nadaje młodocianą barwę twarzy; cerze nadaje białość, delikatność i świeżość usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwoność nosa stłuszczenia i wszelkie inne nieczystości cery. Cena słoika z opisem użycia 1 zł. 50 ct. **Dr. Langlela mydło benzoesowe**, najłagodniejsze i najodpowiedniejsze mydło dla skóry, umyślnie przyrządzone po 60 ct.

Do nabycia w każdej większej aptece mianowicie: **we Lwowie** u Z. Ruckera; **w Krakowie** u Wiktora Redyka; **w Czerniowcach** u Golichowskiego nast. Mahl apt., Schmiedt & Fontin droguerja; **w Tarnowie** u Marciana Krzyżanowskiego; **w Tarnowie** u Maurycego Adlera, J. Niesiołowskiego; **w Bielsku** u Alfreda Blumenthala i w droguerji A. Haas. 1500 1—?

HANDEL HERBATY i KAWY
EDMUNDA RIEDLA
we Lwowie, plac Marjacki liczba 10.
poleca najlepsze gatunki
KAWY
o smaku czystym i aromatycznym.



	½ kilo
Portorico	— zł. 90 ct
Cuba gruboziarnista	— „ 96 „
Cejlon zielony	1 „ — „
„ „ przednia	1 „ 04 „
„ „ gruboziarnista	1 „ 03 „
„ „ perłowa	1 „ 08 „
Mocca arabska bardzo aromatyczna	1 „ 08 „
Jawa złota	1 „ 08 „

Uwaga: Kawa Mocca arabska sama używa się tylko na czarną kawę, — zaś na białą kawę potrzeba używać z Cejlonem lub Jawą. — Jeżeli używa się kawy gatunki mięszane, wówczas należy każdy gatunek oddzielnie opalić. 15 1—?

Słynny miód „Karpaciak"
pochodzący z aromatycznych ziół wyżyn karpackich, niezrównany specjał deserowy i jedyny miód leczniczy, zalecany przez powagi uniwersyteckie w słabościach nerwów, przy katarach przewodów oddechowych, błon śluzowych, żołądka, kiszek, przy influency, dyfterji, szkarlatynie i t. d wysyła w puszkach 5 kilo wagi wraz z opakowaniem po 3·50 **Jan Mareinków** w Sołotwinie-mizuńskiej p. Wygoda.

PAPIER WLINSI
Przeszło 30 lat powodzenia świadczą o skuteczności tego silnego środka, zalecanego przez najznakomitszych lekarzy kiedy chodzi o szybkie wyleczenie **zleżyte, zakatarzenia, zapalenia piersi i cierpień gardlanych, reumatyzmów, boleści w krzyżach** itd. Wymagać podpisu „Wlinsi" na każdem pudełku. 125 1—?
W Paryżu ulica Sekwany 31.
We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Ehrbara i Ruckera.
W Krakowie w aptek. pp. Wiszniewskiego Redyka i Trauczyńskiego; w Bochni u p. Michnika.

Pociągi kolejowe podług zegara środkowo-europejskiego od 1 maja 1899.

Do Lwowa przychodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc
z Krakowa	6·00	9·00	1·30*	6·10	9·55
z Podwołoczysk (głów. dw.)	3·30	8·05	2·35*	5·40	10·25
„ na Podzamcze	3·05	7·44	2·20*	5·15	10·08
z Tarnopola-Kopyczyniec			2·35*		10·25
z Borek W.-Grzymałowa	3·30		2·35	5·40	
z Jarosławia		11·15			
z Czerniowiec-Itzkan	6·10	11·55	1·50*	6·20	10·10
z Chodorowa-Podwysokiego		11·55		6·20	10·10
z Stryja, Ławocz. Budapesztu	7·55				10·30
z Stryja, Chyrowa, Suchej (†)	7·55†		1·40		10·30
z Stryja, Stanisławowa	7·55		1·40		12·10
z Bełzca				5·55	
z Rawy Ruskiej i Sokala		8·15		5·55	
z Janowa	7·40		1·01	7·58§	9·21●
z Brzuchowic	6·50*	8·15		5·55	
z Zimnej Wody 7·10 r. *	6·00	9·00	11·15	6·10	9·55

Ze Lwowa odchodzą:	rano	przedp	popoł.	wiecz.	noc
do Krakowa	4·10	8·45	2·55*	6·40	10·50 12·50
do Podwołoczysk z gł. dw.	6·15	9·35	1·55*	7·20	11·10
„ z Podzamcza	6·30	9·53	2·08*	7·42	11·32
do Tarnopola - Kopyczyniec		9·35			11·10
do Borek W.-Grzymałowa		9·35	1·55*		11·10
do Jarosławia			5·25		
do Czerniowiec-Itzkan	6·30	9·45	2·45*	6.26	10·40 2·36
do Chodorowa-Podwysok.	6·30	9·45	2·45*		
do Stryja, Ławocz., Budap.	6·20			7·00	
do Stryja, Chyr., Suchej (†)		9·10†	3·05	7·00†	
do Stryja, Stanisławowa		9·10		7·00	
do Bełzca		10·10			
do Rawy ruskiej i Sokala		10·10		7·10	
do Janowa / 9·46 wiec. ††	9·25	12·50††	3·15	6·50◆	9·10†† 9·35§§
do Brzuchowic 2·51 * n. ś.	5·50*	10·10	3·26*	7·10	
do Zimnej Wody 3·20 *	4·10	8·45	5·25	6·40	10·50

* Pociągi pospieszne (Schnellzüge); § od 1/5 31/5 i od 16/9 30/9 co dzień, a od 1/5—15/9 w niedziele i święta; ● od 1/6—15/9 ◆ 1/6—15/9 w dni powszednie; †† od 1/6—15/9 w niedziele i święta; §§ od 1/5—31/5 i od 16/9—30/9; * od 7/5 10/9.

Pociąg błyskawiczny odchodzi ze Lwowa o godzinie 8·30 rano; przychodzi do Lwowa o godzinie 8·15 wieczór.

Wspaniale ilustrowane
przez
znakomitych artystów - malarzy
pismo humorystyczne
„ŚMIGUS"
wychodzi we Lwowie dwa razy miesięcznie 1 i 15.

„Śmigus" prócz treści nader bogatej na którą składają się **humoreski, wiersze, monologi, dowcipy, trawestacje** zamieszcza w każdym numerze najnowsze **utwory fortepianowe znanych kompozytorów polskich i zagranicznych.**

Kto więc zaprenumeruje „Śmigusa" na cały rok ten zbierze sobie **piękne album.**

„Śmigus" jest najtańszem pismem, kosztuje bowiem kwartalnie we Lwowie 1 zł., na prowincji 1·20, półrocznie we Lwowie 2 zł., na prowincji 2·40, rocznie we Lwowie 4 zł., na prowincji 4·80.

Prenumeraty należy posyłać wprost do Administracji „Śmigusa" Lwów, ulica Akademicka 10.

HOTEL METROPOLE
ULICA PIEKARSKA 3.
Wyborne
PIWO PILZNEŃSKIE
z browaru związkowego.
Piwo Wojnickie
z browaru Wgo Zygm. Jordana,
do nabycia na szklanki, flaszki, syfony i beczki z odstawą do domów lub na dworzec kolejowy.
Jeneralna Reprezentacja na Galicję
Krzysztof Janowicz
1112 1—29 Telefon nr. 410.
ULICA PIEKARSKA 3.
HOTEL METROPOLE

Redaktor: Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański & Mileki i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Pietrowskiego.